P M

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 133 (1141) DNIA 12 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

„Obecna reprezentacja dorównuje dawnej wielkiej szóstce A.Z.S."

Inż. Tupalski ocenia

optymistycznie sytuację przedolimpijską hokeistów

Dziesięć dni obozu olimpijskiego hokeistów — to dziesięć dni solidnej zaprawy, nauki techniki i taktyki, treningu do dwu bramek, w tem trzy mecze!

Życie obozu było ściśle uregulowane. Pobudka o 6.30, o 7-ej śniadanie. Pierwszy trening od 8-ej — 9.20. Po treningu odpoczynek i drugie śniadanie na lodowisku. Wolny czas do drugiego treningu spędzają gracze na lodowisku lub spacerze. Od 13-ej do 14-ej druga zaprawa poczem powrót do domu sportowego na obiad złożony z trzech dań i herbaty. Dłuższy odpoczynek do 18.30, kolacja i czas wolny. O godz. 22-ej wszystko w łóżkach!

Gracze zakwaterowani byli wygodnie w dwu pokojach po 10 łóżek.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad kwestją życia obozowego, a to z tej przyczyny, że już na trzeci dzień po otwarciu obozu pojawiła się w Warszawie notatka o złem odżywianiu i pomieszczeniu zawodników w Katowicach. Twierdzę z całą stanowczością, że zarówno mieszkanie jak i życie było proste, niewyszukane, ale zdrowe i obfite. Twierdzenie to opieram przedewszystkiem na tem, że w przeciwieństwie do poprzedniego kierownictwa obozu, sam nie korzystałem z żadnego hotelu, lecz mieszkałem i stołowałem się razem z drużyną. Badania lekarskie przeprowadzone w ciągu trwania obozu wykazały spadek wagi zawodników zaledwie o 1—3 kg., co przy forsownym treningu jest normalne!

Warunki postawione przez zarząd sztucznego toru, zmuszały do rozpoczęcia pracy już wczesnym rankiem. Godziny poranne zużywałem na trening do dwu bramek ze względu na dobry stan lodu, który umożliwiał o tej porze rozwinięcie dobrego tempa. W południe tor był w gorszym stanie. Czas był więc wówczas poświęcony treningowi strzałów, podawania i przyjmowania krążka oraz zadaniom taktycznym. Muszę tu z całą przyjemnością podkreślić, że w czasie trwania obozu nie miałem ani jednego wypadku spóźnienia się zawodników na trening.



REKRUT CHMIELEWSKI 4-ta kadra samochodowa w Łodzi.

OBÓZ SPEŁNIŁ ZADANIE

W przeciwieństwie do opinji wyrażonej w wywiadzie przez poprzedniego kapitana sportowego p. Tadeusza Sachsa jestem zdania, że obóz całkowicie spełnił swe zadanie. Pozwolił on przeprowadzić dokładną analizę materjału, dał ponadto wszystkim uczestnikom konieczne przygotowanie do przyszłych ciężkich bojów.

Obawy p. Sachsa, że pieniądze wyrzuca się w próżnię, mogę wytłumaczyć sobie tylko tem, że p. Sachs wziął za podstawę wydatki zeszłorocznego obozu. Były one zreczywiście bardzo wielkie, wynosiły bowiem około 5.500 zł., co przy pięciu dniach treningowych dało **około 1.100 zł. na jeden trening!**

Przy sprężystej organizacji i unikaniu niepotrzebnych wydatków obóz tegoroczny pochłonął **tylko ok. 1.300 zł.**, czyli jeden trening 20-stu zawodników kosztował **zaledwie 81 zł.** Trudno więc twierdzić, by pieniądze zostały lekkomyślnie zmarnowane.

OCENA ZAWODNIKÓW

Przejdę skolei do oceny zawodników przyczem zastrzegam się jednak, że jest to moja osobista opinja.

Bramkarz Stogowski obecny był tylko na jednym treningu, gdyż spowodu zapalenia tęczówki zmuszony był powrócić do domu. Pomimo to forma z lat ubiegłych całkowicie wystarcza do zakwalifikowania Stogowskiego do drużyny reprezentacyjnej.

Przeździecki odbył wszystkie treningi ze specjalnem uwzględnieniem wypadów z bramki. Wykazał dobrą formę i solidną pracę w obozie.

Obrona Sokołowski I, Ludwiczak poprawiła ogromnie swą kondycję. Sokołowski nie doszedł jeszcze przytem do swej normalnej formy.

Koncepcję użycia Sokołowskiego I w ataku wypróbowano parokrotnie w czasie treningów. Nie utrzymała się ona jednak, gdyż lwowianin dawał w ataku zamało, osłabiając równocześnie silnie obronę.

Jako zapasowy obrońca wchodzi w rachubę Kasprzak, dobry w defenzywie, jednak nieco za powolny w ataku.

Skład pierwszego ataku nie nasuwa wątpliwości. Trójka krakowska Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski jest szybka, dobrze rozumie grę zespołową, i po przygotowaniu w obozie powinna już w krótkim czasie doprowadzić swą formę **do poziomu godnego olimpijczyków.**

O wiele gorzej przedstawia się sprawa z drugim atakiem. Jako kierownik drugiej trójki wchodzi zdaniem mojem w rachubę przedewszystkiem Zieliński. Musi on jednak popracować nad wyrobieniem sobie szybkości i dokładności podań. Jako partnerów dla Zielińskiego przewiduje Króla i Głowackiego.

Król ma jeszcze niewątpliwie braki techniczne, robił on jednak na obozie tak znaczne postępy, że uprawnia mnie to do nadziei, iż będzie z meczu na mecz lepszy.

Na Głowackim znać było początkowo brak zaprawy, uzyskał on jednak pod koniec obozu szybkość i strzał.



KRYTYCZNA SYTUACJA POD BRAMKĄ LWOWIAN
Od lewej: Ticu (Rum.), Lemiszko, Stupnicki, Sztencel.

Brak mu natomiast dobrej gry zespołowej.

Atak zapasowy to: Materski, Stupnicki, Staniszewski. Z trójki tej najlepszy jest w chwili obecnej Materski. Stupnicki i Staniszewski są za wolni.

Wymieniony powyżej skład wyjedzie jeszcze przed świętami do Niemiec, co da szlif w spotkaniach, i pozwoli kapitanowi sportowemu p. prok. Kulejowi na stwierdzenie czy wnioski wyciągnięte z pobytu graczy w obozie są słuszne w całej rozciągłości.

Pozostali gracze, którzy brali udział w obozie ustępują wymienionym bardzo wyraźnie. Stanowią jednak dobry materjał i może niejeden z nich zasili w przyszłości drużynę reprezentacyjną.

Na zakończenie chciałbym jeszcze podkreślić, że w czasie trwania obozu zachowanie się zawodników było absolutnie bez zarzutu! Stuprocentowa obecność na treningach, rzetelna praca i karność cechowały wszystkich uczestników! Jeśli rozpoczęta praca postępować będzie nadal w tym samym kierunku nie potrzebujemy obawiać się kompromitacji na Olimpjadzie.

*

Korzystając z pobytu p. inż. Tupalskiego w redakcji naszej zasięgamy opinji na temat wartości drużyny hokejowej i jej szans.

P. Tupalski, który nie widział hokeistów przez kilka lat, był zaskoczony dobrym ich poziomem, uważa on, że drużyna reprezentacyjna przedstawia się zupełnie dobrze i niema żadnych powodów do panicznych nastrojów.

Mecze zagraniczne dodadzą zespołowi szlifu, tak że w Garmisch osiągnąć powinien pełną formę. Szanse w tym wypadku nie będą wcale takie złe, jak to się ogólnie uważa.

Zdaniem p. Tupalskiego **reprezentacja dzisiejsza bynajmniej nie ustępuje reprezentacji hokejowej z najlepszych lat.** Obrona jest dzisiaj stanowczo lepsza, atak krakowski dorównuje całkowicie dawnej wielkiej trójce, brak mu może tylko zaciętości i ofiarności, jaka cechowała starych AZS-iaków. Druga trójka będzie kombinacyjnie słabsza, jednak dysponować powinna walorami bojowemi.

*

Żałować wypada, że treningi p. Tupalskiego będą w bież. roku ostatnim jego kontaktem z hokeistami, gdyż zajęcia zawodowe nie pozwalają mu na poświęcenie dalszego czasu i cennego swego doświadczenia, które przydałoby się w gorących przeprawach olimpijskich. **Red.**

JAPOŃCZYCY GRAĆ BĘDĄ WE LWOWIE.

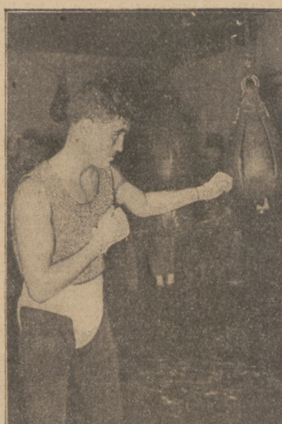
LOZHL po dłuższych pertraktacjach, zakontraktował już definitywnie egzotycznych gości, którzy będą bawić w Bukareszcie, a jadąc do Berlina przez Lwów, zdecydowali się rozegrać we Lwowie w dniach 14 i 15 stycznia dwa mecze. Przeciwnikiem Japończyków będzie reprezentacja Lwowa. W razie niepomyślnych warunków atmosferycznych we Lwowie, Japończycy grać będą w Krynicy. (K).



NAGRODZENI BOKSERZY PO MECZU LWÓW — ŚLĄSK 10:6 Jarząbek z puharem za najładniejszą walkę i Szwarkowski (z zegarkiem) za zwycięstwo nad Wocką.



SZEFOWIE HOKEISTÓW prok. Kulej i inż. Tupalski podczas obozu na lodowisku w Katowicach



HILARIO MARTINEZ bokser hiszpański stoczył z niepokonanym Ederem walkę o tytuł mistrza Europy



ZESPÓŁ GIER Y. M. C. A. ŁOTEWSKIEJ który rozegra szereg spotkań w Warszawie i Krakowie.

W. Trojanowski, K. Gryżewski, St. Rothert.

Nowe akcenty hierarchji boksu polskiego

Zażarte walki na wszystkich frontach konsolidują szeregi ekstraklasy

Wszystkie sensacje spotkań ubiegłego tygodnia zbladły przy wielkim triumfie pięściarzy warszawskich nad reprezentacją Hamburga. Pięć kolejnych zwycięstw na ringu stolicy odniesione zostało w stylu, który pozwala nam stwierdzić wysoką formę pięściarzy, postawionych w naszej tabeli na honorowych miejscach.

Podobnie dzieje się i na prowincji. Zewsząd nadchodzą meldunki o pięknych i zaciętych walkach i o niespodziewanych sukcesach zawodników, którzy jeszcze niedawno niczem nie potrafili nam zaimponować. Jednem słowem — boks polski wchodzi w okres pełnej formy.

Niestety, w tej ogólnej, pocieszającej sytuacji są jednak i pozycje, które wykazują poważne tendencje zniżkowe. Przyzwyczailiśmy się oddawna, że w kategorjach ciężkiej i półciężkiej zmuszeni byliśmy oglądać najczęściej albo zupełną miernotę, albo... walkowery. Kładliśmy to na karb naszego upośledzenia rasowego i ogólnego braku dobrze wyrośniętych młodzieńców. Dzisiaj, konstatujemy to z przykrością, depresja zeszła niżej, obejmując i wagę średnią.

W olbrzymiej większości meczów dobry boks kończy się w wadze półśredniej, a później oglądamy już tylko nędzny prymityw. Waga średnia sprawia nam coraz więcej kłopotu i dzisiaj mamy tutaj (nie licząc pauzującego Majchrzyckiego) dwu tylko, na dobrą sprawę, wartościowych pięściarzy. Karpiński, notowany dotychczas na drugiem miejscu, sprawił zawód ogromny, demonstrując formę, która nie pozwala spodziewać się rychłej poprawy.

Zanim jeszcze przejdziemy do naszego challengu, musimy zaznaczyć, że stopniowo będziemy dążyć do skreślenia martwych pozycyj. Bokser, który nie walczy przez czas dłuższy, choćby miał nawet dobrą opinję, musi czynnym zawodnikom ustąpić miejsca na tej liście, która jest żywym przeglądem ostatnich wydarzeń.

Teraz przystępujemy do notowania akcyj naszych zawodników na tygodniowej „giełdzie bokserskiej".

Waga musza

1. Rotholc *Gwiazda — W-wa.*
2. Sobkowiak *Warta — Poz.*
3. Rundstein *Makabi — W-wa.*
4. Górecki *Lwów.*
5. Jasiński *Ruch — Hajduki*
6. Koziołek *Warta — Poz.*
7. Mrozek *I. K. B. — Święt.*
8. Krysik *Polonia — W-wa.*
9. Bartniak *I. K. P. — Łódź.*
10. Wieczorek *C. W. S. — W-wa.*

Po cennem zwycięstwie nad Grałem, Rotholc umocnił jeszcze swoją supremację. Pierwszą zmianę notujemy dopiero na czwartej pozycji, którą zajął lwowianin Górecki po zasłużonem, choć zupełnie nieoczekiwanem zwycięstwie nad czołowym ślązakiem — Jasińskim. Nowy przybysz spowodował automatyczne obniżenie pozycji pozostałych zawodników, z wyjątkiem Mrozka, który swoją obecną formą dowiódł, że zasługuje w pełni na dawne miejsce.

Zniknął z listy Bagiński, pięściarz utalentowany, który jednak w tegorocznym swoim ogólnopolskim dorobku ma tylko remis z początkującym Stolarowem. To jest legitymacja nawet na miejsce 10-te zbyt słaba.

Waga kogucia

1. Czortek *Skoda — W-wa.*
2. Krzemiński *Warszawianka.*
3. Jarząbek *I. K. B. — Święt.*
   Janowczyk *Sokół — Poz.*
   Wirski *Warta — Poz.*
6. Sidelnikow *Lechja — Lwów.*
7. Rogowski *Cuiavia — Inowr.*
8. Nowakowski *P. K. S. — Kat.*
9. Weiman *Polonia — W-wa.*
10. Radomski *Astorja — Byd.*

Pozycja Czortka jest niezachwiana. Jego najgroźniejszy rywal, Krzemiński, pewnie już niedługo upomni się o swoje prawa, choćby dlatego że przeniósł się w najbliższe sąsiedztwo zasilając barwy z każdym dniem pęczniejącej Warszawianki.

Jarząbek niemile rozczarował, remisując we Lwowie z Sidelnikowem. Ten remis jest jednak zbyt mało przekonywujący, aby mógł zapewnić zawodnikowi Lechji miejsce wśród pierwszej piątki, reprezentującej extraklasę naszych kogutów. Poza nawias dziesiątki wyparty został Łada z Goplanji.

Waga piórkowa

1. Kozłowski *Skoda — W-wa.*
2. Rogalski *Warta — Poz.*
3. Mach *Wisła — Kraków.*
4. Małecki *Polonia — W-wa.*
5. Blanga *Gedania.*
6. Wnęk *Wawel — Kraków.*
   Matuszczyk *P. K. S. — Kat.*
8. Forlański *Warszawianka.*
9. Dudziak *Cuiavia — Inowr.*
10. Pinta *I. K. B. — Święt.*

Kozłowski pozostał nietylko królem kogutów, ale i królem... zabijaków. Odczuł to dotkliwie Hens, który dzisiaj musi zlepiać swoją szczękę z trzech kawałków. Na równej pozycji z Wnękiem stawiamy doskonałego technicznie Matuszczyka, który stoczył z nim walkę remisową, nareszcie dając jakiś widomy znak życia o sobie.

Skreślamy z listy Śmiecha, który wprawdzie nadal pozostał jednym z naszych najlepszych techników, ale walczy bardzo rzadko, demonstrując pozatem minimalną siłę destrukcyjną. Ten brak skuteczności nie pozwala mu wróżyć wybitniejszych sukcesów w walce z czołowymi przedstawicielami tej najbardziej zapalczywej i bitnej kategorji.

Waga lekka

1. Polus *Warszawianka*
2. Woźniakiewicz *IKP—Łódź.*
3. Kajnar *Warta—Poz.*
4. Chrostek *Wawel—Krak.*
5. Mieczysławski *Wisła—Krak.*
6. Jarecki *Warta—Poz.*
7. Lelewski *Stella—Gniez.*
8. Bąkowski *Skoda—Warsz.*
9. Binek *Ruch—Hajd.*
10. Dorsz *Astorja—Byd.*

Tutaj mamy znowu do zanotowania przedewszystkiem wielką formę lidera — Polusa, który do swych znanych wartości defenzywnych dorzucił wielkie wartości przemyślanego skutecznego i wzorowo przeprowadzonego ataku. W opinji hamburczyków (której zresztą w całej rozciągłości nie podzielamy) był najlepszym pięściarzem stolicy i wielce im zaimponował.

Dobrze pozatem walczył Binek, który w kategorji lekkiej znacznie się lepiej prezentuje, niż w półśredniej. Pożegnał się z nią po nokaucie, który zadał mu Świrk, . prawą (!) ręką.

Waga półśrednia

1. Sipiński *Warta—Poz.*
2. Seweryniak *Skoda—W-wa.*
3. Taborek *IKP—Łódź.*
4. Świrk *IKB—Święt.*
5. Żbik *Wisła—Krak.*
6. Janczak *Polonia—W-wa.*
7. Radomski *Cuiavia—In.*
8. Kruszyna *Warta—Poz.*
9. Misiurewicz *Sokół—Poz.*
10. Grądkowski *YMCA — W-wa*

Seweryniak jeszcze raz dał odprawę swoim grabarzom, przechodząc znowu okres bujnej młodości. Na jego rozprawę z Sipińskim będziemy musieli poczekać, ale już w niedzielę ujrzymy go w trudnej walce ze Świrkiem, która wreszcie rzuci pierwszy promień światła na rzeczywistą wartość ślązaka. Groźny mańkut dorzucił jeszcze jedno ziarnko do swego niekończącego się różańca nokautów ale swoją formą nie potrafił we Lwowie zaimponować.

Pozostali laureaci tej kategorji nie wkładali w ubiegłym tygodniu rękawic.

Waga średnia

1. Chmielewski *I. K. P. — Łódź.*
2. Lewandowski *Cuiavia — Inowr.*
3. Karpiński *C. W. S. — W-wa.*
4. Wiedemann *Ruch — Hajd.*
5. Michniewicz *Lechja — Lwów.*
6. Dankowski *Sokół — Poz.*
7. Kolonko *Wawel — Kraków.*
8. Fabisiak *Polonia — W-wa.*
9. Kostrzewa *Fort Bema — W-wa.*
10. Matuszewski *Skoda — W-wa.*

O degradacji Karpińskiego (który zresztą myśli poważnie o powrocie do wagi półciężkiej) pisaliśmy już na wstępie. Dajemy mu jednak trzecie miejsce z jednej strony ze względu na brak konkretnych rezultatów Wiedemanna (Kraków oczekiwał go napróżno), a z drugiej — ze względu na beznadziejny poziom całego pozostałego towarzystwa.

Na wysokiem miejscu klasyfikujemy Michniewicza, który pokazał na meczu ze Śląskiem bardzo dobrą formę. Usunęliśmy Florysiaka, którego zresztą trzej ostatni niewiele przewyższali.

Waga półciężka

1. Doroba *Legja—W-wa.*
2. Pietrzak *IKP—Łódź.*
   Przybylski *Sokół—Poz.*
4. Szymura *Warta—Poz.*
5. Hanske *Gedania.*
6. Wezner *Warszawianka*
7. Klimecki *HCP—Poz.*
8. Pisarski *Skoda—Warsz*
9. Ożarek *YMCA—W-wa.*
10. Stahl *IKP—Łódź.*

Tutaj jedyną zmianą jest... nowy przydział Weznera, który kompletuje „międzynarodowe" towarzystwo stołecznej elity pięściarskiej. Ożarek mimo remisu z hamburczykiem Rehmem (niezbyt zresztą zasłużonego) nie zasłużył na awans, wykazując katastrofalny brak kondycji i niewielki efekt swoich potężnych uderzeń. Lider tabeli odpoczywał, ale zdołał w międzyczasie „wylizać" kontuzję nogi.

Waga ciężka

1. Piłat *Warta — Poz.*
2. Choma *Gedania.*
3. Tilgner *Sokół — Poz.*
4. Szwarkowski *Lechja — Lwów*
5. Mizerski *Legja — W-wa*
6. Krenz *I. K. P. — Łódź.*
7. Wrazidło *Ruch — Hajd.*
8. Garstecki *Skoda — W-wa.*
9. Neuding *Makabi — W-wa.*
10. Kłodas *Wima — Łódź.*

Trochę się tutaj ruszyło, chociaż właściwie poza dobrą formą Szwarkowskiego, niewiele mamy wesołych nowin do zanotowania. Lwowianin pewnie pokonał ambitnego i silnego Wockę, zasługując w pełni na wyróżnienie. Chomę, po znokautowaniu Chistowskiego, musimy postawić przed Tilgnerem, który chwilowo porzucił ring dla koszykówki.

Zdegradowaliśmy równocześnie o jedno miejsce Mizerskiego, który z racji swego zawodu nauczycielskiego najprawdopodobniej wogóle pożegna się z ringiem. Eliminując prymitywnego Kuchnowskiego, wstawiamy równocześnie na ósme miejsce Garsteckiego. Walczył on z Niemcem Otto dużo lepiej, niż się ogólnie spodziewano. W ten sposób wynagrodzimy również Garsteckiemu w pewnym stopniu krzywdę, jaką mu wyrządzono, odbierając zasłużone zwycięstwo.

Na tem kończymy nasz tygodniowy bilans, oczekując na nowe zmiany które napewno dostarczą nam już za kilka dni wielkie batalje finalistów mistrzostw drużynowych.

15. XII. start finalistów:

I. K. P. — Warta w Poznaniu, I. K. B. — Skoda w Warszawie

W niedzielę rozpoczynają się finały drużynowych mistrzostw bokserskich Polski dwoma meczami Skoda — IKB Świętochłowice w Warszawie i Warta — IKP (Łódź) w Poznaniu. Przez 5 dalszych niedziel będą one dominującemi akordami przedolimpijskiego sezonu boksu polskiego.

A raczej powinny być. Tak się bowiem składa, że siła zespołów startujących nie jest najwyższa, że wyniki są zgóry przesądzone, że co najwyżej czeka nas parę emocjonujących pojedynków indywidualnych, a i to nie tyle, na ile stać boks polski. W szeregach czterech drużyn mistrzowskich niema bowiem wielu członków elity boksu polskiego jak Rotholc, Janowczyk, Krzemiński, Polus, Chrostek, Lewandowski, Doroba, Klimecki, Przybylski Choma, Szwarkowski i t. d.

Warta ma tytuł w kieszeni. W wagach lekkich rozporządza aż nadmiarem klasowych zawodników, to też trudno nawet ustalić jej skład. W wagach najcięższych ma zawsze Szymurę i Piłata. Słaby punkt jest tylko jeden — waga średnia.

Skoda jest silna od wagi koguciej do półśredniej, w wagach ciężkich przeciętna, w wadze muszej słaba.

IKB Świętochłowice dobry w wagach lekkich, oddaje w wagach ciężkich 6 punktów każdemu klubowi; z takim handicapem nie można wygrywać.

Wreszcie IKP słabiutki w dwu najlżejszych wagach ma świetnie obsadzone wagi średnie, dobrze piórkową i lekką i, od biedy, ciężką.

Warta wygra więc wysoko z IKB (14:2 do 12:4), pewnie ze Skodą (12:4 do 10:6). Z IKP istnieje nawet możliwość remisu, ale prawdopodobniejszy jest wynik 12:4.

IKB nie ma szans ze Skodą — przegra przynajmniej 6:10, z IKP w podobnym stosunku. Rozstrzygnąć dziś kwestję, kto będzie drugi: Skoda czy IKP nie podejmujemy się. Może po niedzieli, gdy umiejętności bokserów zdadzą poważny egzamin w spotkaniach mistrzowskich. Na papierze, w tej chwili, szanse są równe.

Kto wie jednak, czy największym magnesem nie będzie właśnie outsider IKB. W jego szeregach walczy bowiem Świrk. A spotkania Świrka z Seweryniakiem, Taborkiem, Sipińskim lub Kruszyną skierują na odpowiednie ringi wzrok całej Polski bokserskiej.

Zabrakło zato drugiej atrakcji, meczu Majchrzycki — Chmielewski. Ale czekają nas bądź co bądź takie utarczki jak trójki Czortek — Wirski — Jarząbek, czwórki Kozłowski — Rogalski — Spodenkiewicz — Pinta, dwójki Kajnar — Woźniakiewicz, trójki Pisarski — Szymura — Pietrzak, trójki Piłat — Garstecki — Krenc. Będzie więc na co popatrzeć.

Uwertura niedzielna wysupła z tego splotu spotkań następujące perełki w Warszawie: Czortek — Jarząbek Świrk — Seweryniak, w Poznaniu: Kajnar — Woźniakiewicz, Sipiński—Taborek, Pietrzak — Szymura, oraz następujące mecze, na które warto będzie popatrzeć: w Warszawie Kozłowski — Pinta, Nawa — Bąkowski, w Poznaniu Rogalski — Spodenkiewicz, Chmielewski — Kruszyna lub Florysiak.

Jeśli dodamy do tego, że faworyzujemy drużynowo Wartę i Skodę, a indywidualnie Czortka, Świrka, Kajnara, Sipińskiego, Pietrzaka, Kozłowskiego, Nawę, Rogalskiego, Piłata no i Chmielewskiego, będziemy mieli oba mecze dostatecznie naświetlone.

Nie, jeszcze za mało. Seweryniak może wygrać, jeśli ustrzeże się od walki na dystans ciosu z lewej (choć i prawe są już niebezpieczne) Świrka. Świrk — Seweryniak to będzie najciekawsze spotkanie meczów.

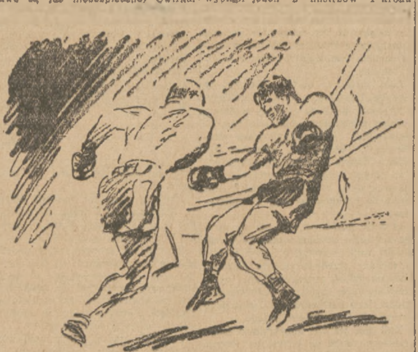
Niedzielny mecz Warta — IKP jest czwartym meczem tych drużyn. Pierwszy odbył się w styczniu 1931 roku w Łodzi i przyniósł sensacyjne wówczas zwycięstwo młodej drużynie łódzkiej w stosunku 10:6. Garnczarek (IKP) odniósł wówczas zwycięstwo przez k. o. nad Arskim. Drugi mecz odbył się w grudniu 1932 roku i przyniósł zwycięstwo Warcie w stos. 10:6. O niespodziankę postarał się wówczas Chmielewski, który wygrał przez k. o. z Majchrzyckim. Trzeci mecz odbył się w ub. sezonie w Łodzi i zakończył się wynikiem 9:7 dla IKP, przebieg jego był niezwykle burzliwy.

Warta wystąpi w następującym składzie do niedzielnego spotkania finałowego o drużynowe mistrzostwo Polski: Koziołek, Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Sipiński, Kruszyna, Szymura i Piłat. Z największem zainteresowaniem oczekuje się spotkania Chmielewskiego z Kruszyną.

Skład IKP na mecz z Wartą będzie osłabiony. Zrezygnował z góry z walki z Piłatem Krenc, w wadze muszej wystąpi jeden z mistrzów I kroku Szwed lub Popielaty. Skład brzmi więc następująco: Szwed lub Popielaty, Bartniak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Pietrzak. Możliwe jest, ale mało prawdopodobne, że Sztahl wystąpi w wadze średniej, a Chmielewski w półciężkiej.

*

Wydział spraw sędziowskich Polskiego Związku Bokserskiego wyznaczył następujące komisje sędziowskie na niedzielne zawody o drużynowe mistrzostwo Polski: „Skoda" i „IKB" (Świętochłowice) w ringu p. por. Serwatkiewicz (Poznań), na punkty pp. Kordasz (Łódź) i Schlifke (Lwów); na mecz „Warta" i „IKP" (Łódź) w Poznaniu w ringu p. Moskal (Kraków), na punkty pp. por. Tymiński (Warszawa) i Lick (Pomorze).



MOMENT Z MECZU THIL — BROUILLARD.

Odpowiedzi redakcji

CZ. K. — OTWOCK. *Lewandowski jest pięściarzem, którego się w Warszawie niedocenia. Przegrał w Cyrku z Pilnikiem dość przypadkowo, rozbijając głowę o deski podczas upadku. Jest to zawodnik bardzo odważny i agresywny, rozporządzający poprawną techniką i bardzo niebezpiecznym ciosem. Ma wagę naturalną i piękną, prawdziwie bokserską sylwetkę.*

STEF. FEL. — CHORZÓW. *Świrka nie możemy klasyfikować na pierwszem miejscu. Z przedstawicielami prawdziwej klasy nie walczył, a to wielkie pytanie, czy znajdzie miejsce dla swego zabójczego ciosu przez szczelną gardę Sipińskiego, czy będzie umiał trafić ruchliwego Taborka, lub czy znajdzie odpowiedź na zwarcie Seweryniaka. Wszelkich niespodzianek, oczywiście zawsze możemy się po nim spodziewać.*

AL. GRZ. — POZNAŃ. *Wielu czołowych pięściarzy śląskich przystąpiło do sekcji Strzelca, gdzie są zupełnie „unieruchomieni". Strzelec nie startował w mistrzostwach i trzyma się na uboczu zorganizowanego w związku życia pięściarskiego.*

WAL. D. — BIAŁYSTOK. *Kuszner trafił w tym roku na bardzo słaby okres Seweryniaka. Pamiętamy go dobrze z mistrzostw Polski, gdzie był jedną z największych rewelacyj. Ogromne braki techniczne nie pozwalają mu zająć miejsca, do którego w pełni mogłaby go predestynować odwaga, wytrzymałość i destrukcja nieustannego ataku.*

Skoda — IKB (Świętochłowice) mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrany zostanie w niedzielę w Warszawie w sali teatru Wielka Rewja (Karowa). Skoda wystąpi w składzie: (od muszej) Miller, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.

*

KAPITAN ZWIĄZKOWY WOZB P. TADEUSZ PASTURCZAK zrezygnował ze stanowiska kapitana związkowego i członka zarządu WOZB uzasadniając swój krok nawałem pracy zawodowej.

Zarząd WOZB rezygnację p. Pasturczaka przyjął do wiadomości. Funkcję kapitana związkowego powierzono wiceprezesowi sportowemu p. inż. Gendrowskiemu.

PRZEWODNICTWO WYDZIAŁU SPORTOWEGO WOZB objął po powrocie do zdrowia ponownie p. inż. Grosser.

GWIAZDA udzieliła zwolnienia Konigsmanowi, który ma zasilić szeregi Hasmonei.

Al. Reksza

Odważny, czy tchórz?.

feljeton bokserski

Pięściarstwo w Polsce z każdym rokiem jedna sobie coraz więcej zwolenników i już w obecnej chwili dojrzało, uważam, do tego stopnia, że poza sprawozdaniami, poza omówieniami suchych wyników ringowych, należy pomówić na tematy poważniejsze, a mogące zainteresować nawet ludzi stojących zdala od tego sportu. Poruszę tu zagadnienie niesłychanie ciekawe, zagadnienie odwagi w boksie. Odważny, czy tchórz? Rzuca się przecież temi określeniami bardzo szczodrze, a najczęściej bez głębszego zastanowienia. O odwadze i tchórzostwie mówi się tak samo dużo i pochopnie, jak i o rozmaitych innych zadziwiających właściwościach ludzkiej psychiki. Zagadnienia najtrudniejsze do zgłębienia najczęściej są dyskutowane i najczęściej rozwiązuje się je zbyt pośpiesznie i zbyt prosto...

A problem odwagi bynajmniej nie jest taki prosty, jak to się niektórym wydaje. Bo jeśli nawet przyjmiemy, że cała odwaga polega (jak to określił zdaje się Sienkiewicz), na tem, żeby stać wówczas, gdy strach każe uciekać, to, rozpatrując rzecz nawet na tej płaszczyźnie, łatwo znajdziemy rozliczne „odmiany" odwagi. Bez trudu stwierdzimy różnice w psychice różnych narodów. Anglik np. potrafi stawić czoło niebezpieczeństwu pozostawiony sam sobie, Polacy i szereg innych narodowości wyróżniają się już raczej odwagą „zbiorową". Tam gdzie umknęliby nieraz „w pojedynkę", nie mają zamiaru uciekać, będąc w większem towarzystwie. Amerykanin znów będzie stał twardo i odważnie dotąd, dopóki w danej sytuacji widzi choć jedną szansę na powodzenie. Gdy tej szansy nie znajduje — najzwyczajniej „zawija fraka", uważając, że nonsensem jest narażać się na pewną klęskę. Widzimy więc już, jak rozmaicie możemy podchodzić do zagadnienia odwagi, nawet wówczas, gdy dla ułatwienia zakładamy, że cały dowcip polega jedynie na tem, aby stać, kiedy strach każe uciekać.

Idźmy dalej. Zastanówmy się, że strach, będący zaprzeczeniem odwagi, bardzo często bywa właśnie... głównym motorem bohaterstwa! Bohaterstwa rodzącego się z rozpaczy. Tchórz „przyparty do muru" wykazuje niekiedy szaleńczą, rozpaczliwą odwagę. Poza tem wszystkiem o takiem, czy innem zachowaniu się wobec grożącego niebezpieczeństwa decyduje, prócz właściwego danemu osobnikowi morale, jeszcze cały szereg czynników drobnych, przypadkowych, nastawiających w sumie nasz aparat psychiczny na taką, lub inną drogę działania. Zdarza się, że ktoś odważny zazwyczaj tylko w grupie, objawi akurat wielką odwagę indywidualną, a ktoś, zawsze szukający szansy, pójdzie w pewnej chwili na niechybną zgubę, bez żadnej spekulacji, bez chwili namysłu. Więcej — człowiek raz odważny, innym razem załamuje się niespodziewanie i to wobec względnie niewielkiego ryzyka.

Oczywiście są zdeklarowani tchórze i urodzeni bohaterzy, tem niemniej jednak problem odwagi jest nadwyraz zawiły i w odniesieniu do poszczególnych ludzi nie należy rozwiązywać go zbyt pośpiesznie i zbyt prosto. Psychika ludzka jest tak skomplikowana, że istota odwagi i jej rozliczne odmiany są podobnie trudne do zrozumienia i ogarnięcia, jak chociażby... istota i odcienie miłości.

Proszę nie spodziewać się więc, że w artykule niniejszym zamierzam budować jakieś własne na ten temat teorje, albo jakąś własnego pomysłu „miarkę", oddzielać pięściarzy odważnych od bojaźliwych. Pragnę tylko przyczynić się, aby widzowie bokserscy, sympatycy tego sportu, a także i dziennikarze ostrożnie zabierali się do tego problemu i nie wyrokowali zanadto pochopnie o odwadze, czy też tchórzostwie walczącego w ringu pięściarza.

W ocenie danych moralnych boksera czyni się często poważny błąd, utożsamiając odwagę z t. zw. „ciągiem" na przeciwnika. Te dwie rzeczy niezdrowo łączą się ze sobą. Owszem, „ciąg" idzie naogół w parze z odwagą, ale połączenie odwrotne często się nie zdarza. Ktoś jest ponad wszelką wątpliwość odważny, jednakże nie potrafi rozbudzić w sobie żądzy zniszczenia przeciwnika, nie mając po temu głębszych powodów ponad to, że reprezentują dwa rywalizujące ze sobą kluby. Oczywiście chłopak taki nie jest materjałem na boksera, ale niema też przyczyny, żeby nazywać go tchórzem.

„Bubki" rozparte w lożach i „pomagające" walczącym minami i uderzeniami pięści w powietrze, nie wiedzą zato, nie przypuszczają zupełnie, że bohater znany z odwagi, taki z „ciągiem" — czasem boi się... Z loży tego nie widać, ale takie rzeczy bywają i naprawdę odważny chłopak nie wstydzi się później do tego przyznać. Poprostu, wobec morderczego ciosu przeciwnika, czy nawet samego groźnego nazwiska, następuje fatalne załamanie psychiczne, zwątpienie o swojej wartości i swoich możliwościach. Przed jakimiś dziesięciu laty Francja miała Laffineura, którego nazywano „Młodym Carpentierem" i ogromnie go reklamowano. Nie pamiętam, ale zdaje się, że to właśnie Fred Bretonell, osiągnąwszy remis w walce z Laffineurem powiedział: „Gdybym się go nie bał, mógłbym go pewnie pokonać".

Bywa, że pięściarz przegra z kimś na początku karjery i choć potem wydostaje się na bardzo wysoki szczebel, zachowuje zawsze respekt przed pięściami swego dawnego pogromcy i walcząc z nim później, gdy nawet przewyższa o klasę, schodzi z ringu pokonany. Przegrywa przez pamięć tamtej, pierwszej porażki. Za drugim razem boi, najwyraźniej boi się, ale czy to oznacza zaraz, że jest tchórzem?

Historja zna liczne wypadki takich załamań psychicznych, którym podlegali nawet wyjątkowo waleczni pięściarze.

Głośna była przed laty sprawa Jacka Munroe. Chłopak ten, odznaczający się kolosalną siłą, dokonał pewnego dnia niebylejakiego wyczynu. Ni mniej, ni więcej tylko rzucił on na deski mistrza świata Jima Jeffriesa! Stało się to w pokazówce. Munroe miał już wtedy za sobą szereg wspaniałych zwycięstw przez k. o. i promotorzy kalifornijscy zdecydowali zrobić mu prawdziwą walkę z Jeffriesem. Mecz poprzedzono olbrzymią reklamą. Zaczęto przyjmować grube zakłady, że „Kolos z Los Angeles" nie zdoła obronić championatu.

Munroe starannie przygotowywał się do spotkania i doszedł do szczytowej formy. Widząc go w treningu, nawet fachowcy przepowiadali mu zwycięstwo. Na walkę ściągnęły olbrzymie tłumy. Oczekiwano walki zażartej i porywającej, jasne bowiem było, że Jim nie odda tak łatwo tytułu. I co wreszcie wynikło?...

Jack Munroe był k. o., zanim wszedł na ring! Kiedy zadźwięczał gong, trząsł się zupełnie wyraźnie i wyszedł ze swego rogu z miną człowieka, prowadzonego na szubienicę... Jeffries kilkakrotnie rzucił go na deski, a Munroe nie próbował się nawet bronić!... Był kompletnie złamany psychicznie, bał się, dygotał... W drugiej rundzie, po pierwszym celnym ciosie Jima upadł i pozwolił się wyliczyć!...

Możecie sobie wyobrazić, co działo się na stadjonie! Z Jacka szydzono, lżono go, dziennikarze wylali morze atramentu, piętnując jego beznadziejne tchórzostwo. A przecież Munroe był wogóle walecznym bokserem!... Dlaczego w tym wypadku znalazł się jak tchórz? Niewiadomo...

Wróciwszy później, po pewnej przerwie na ring, Jack pokazał się znów z jaknajlepszej strony. Stoczył wiele emocjonujących i bohaterskich walk, znokautował w 4 r. groźnego Peter Mahera, w 6-tej Toma Sharkey'a, wreszcie zremisował w 6 rundach z pogromcą Jeffriesa Johnsonem! Mało, gdy wybuchła wojna światowa, Munroe był jednym z pierwszych ochotników i na polach Francji wsławił się jako żołnierz niesłychanej odwagi! Ratując pod gradem kul pewnego oficera, został ciężko poraniony i zaledwie uszedł z życiem... Ten sam człowiek, który drżał przed pięściami Jeffriesa, stał się później chlubą armji amerykańskiej! A czyż Jeffries był bardziej niebezpieczny, niż niemieckie miotacze min i huraganowy ogień artylerji?...

Proszę, oto problem odwagi. Spróbujcie to rozwiązać!...

(C. d. n.).

Z okrętu na ring

Risko-Pyłkowski opowiada jak doszedł do tytułu mistrza U. S. A.

Syracuse, w listopadzie.

Nigdybym nie przypuszczał, że Polska interesuje się moją osobą i cieszę się, że mogę napisać te kilka słów do „Przeglądu Sportowego".

Zdaję sobie sprawę o co chodzi, zdążyłem się już przyzwyczaić do wymagań dziennikarzy. Wiem co ich interesuje i dlatego mam nadzieję, że nie zawiodę polskich czytelników.

Naturalnie muszę opisać początek mojej karjery. Urodziłem się w Ameryce w miasteczku Syracuse. Skąd i kiedy przybyli moi rodzice? Ze wstydem muszę się przyznać, że niewiele mi wiadomo o mojej pierwszej ojczyźnie i nawet nie wiem z jakiej części Polski pochodzi moja rodzina. Od szesnastego roku życia stałem się dorosłym, to znaczy, że musiałem sam pomyśleć o sobie. Od dziecka pociągało mnie morze i dalekie krainy. Zawarłem znajomość z oceanem jako „morski-skaut", ale wkrótce zostałem przyjęty jako ochotnik do marynarki wojennej.

Zaczęło się dla mnie życie pełne uroku, kilkakrotnie objechałem kulę ziemską.

Proszę mi wierzyć, że w Ameryce być marynarzem, a nie być bokserem, to niemożliwe. Każdą wolną chwilę od służby poświęcałem pięściarstwu. Boks wkrótce stał się moim żywiołem.

Stoczyłem wiele walk na lądzie i morzu. Jakżesz mnie bito! Do końca życia będę pamiętał baty, jakie otrzymywałem od wilków morskich. Nie przejmowałem się i nadszedł dzień zapłaty!

W 1931 r. zdobyłem tutaj mistrza marynarki. 60.000 marynarzy przyglądało się mojemu zwycięstwu nad Bob Shawem. Tytuł ten zyskał mi wielką popularność na wodach oceanu, ale nie myślcie bynajmniej, że otworzył mi drogę ku ringom na stałym lądzie.

Ukończyłem służbę w marynarce, żegnano mnie na moim statku z muzyką i wiwatami. Powróciłem do rodzinnego Syracuse i byłem nieco zdziwiony, że tam nikt nie słyszał o moich pięściarskich sukcesach. Żaden z miejscowych menażerów nawet słyszeć nie chciał, aby się zemną wiązać kontraktem.

„Wiemy, że pan ma djabelnie silny cios z prawej i ładne, kręcone włosy, ale to drogi panie, mało aby zostać zawodowym bokserem".

Byłem zniechęcony i miałem się już wyrzec karjery bokserskiej. Kiedyś jednak będąc u fryzjera zaczęliśmy rozprawiać o boksie. Mój cyrulik okazał się wielkim znawcą i zapaleńcem. Tak się stało, że wyszedłem od fryzjera słabo ogolony, ale za to z kontraktem w kieszeni. Golibroda zmienił swój fach i stał się menażerem. Był to Gabe Genovese, mój dzisiejszy opiekun.

Kontrakt z Genovese posiadał pewną klazulę: wszystkie walki mają być rozgrywane na miejscu w Syracuse. Mój patron nie chciał wypuszczać spod oka swego interesu fryzjerskiego, a z drugiej strony widocznie nie wierzył, aby moja popularność sięgała poza rodzinne miasteczko.

Walczyłem więc na prowincji w zupełnej ciszy i nikt nie słyszał o Babe Risko. Gdyby Jarosz nie zawadził przypadkiem o Syracuse, to niewątpliwie do dziś dnia niktby o mnie nie słyszał

Miałem jednak szczęście, Jarosz przyjechał do mnie, a moja prawa zdołała go dosięgnąć. Moja pozycja pięściarska uległa w jednej chwili zmianie. Setki depesz i dziesiątki listów! Muszę jeszcze dodać, że walczyłem z Jaroszem „honorowo", to znaczy się, że mój udział w zyskach był minimalny. Walka jednak przyniosła nadspodziewanie wysoki „przyszły" procent.

Jak wiadomo, 20 września walczyłem drugi raz z Teddym i odebrałem mu tytuł.

Muszę jeszcze wyjaśnić dlaczego przybrałem sobie pseudonim. Moje prawdziwe nazwisko brzmi Henryk Pyłkowski.

W marynarce jest jednak modne i przyjęte, że wszyscy obmyślają sobie pseudonimy. Pomyślałem sobie wówczas o mym wielkim rodaku Henryku Pułaskim — tak popularnym w Ameryce.

Zacząłem się nazywać „Pułaskim". Niewiele to jednak ułatwiło sytuację. Nazwisko było trudne do wymówienia i trzeba było pomyśleć o nowym pseudonimie. Zdecydowałem się, na „Risko" — gdyż bokser Johnny Risko był kiedyś moim ideałem, a pozatem był bardzo popularny w moim stanie.

Przyznaję się z rumieńcem, że historja „Babe" pochodzi stąd, iż miałem zawsze powodzenie u pięknych kobiet. We wszystkich portach świata słyszałem zachęcające „Baby"... No i w ten sposób z Henryka Pyłkowskiego zrobiłem się „Babe Risko".

Często zastanawiam się, czy jestem dobrym bokserem? Krytykują mnie, że jestem słabym technikiem. Może to i prawda, przekonałem się jednak, że jeśli się ma suchy cios z prawej i dużo odwagi, to można wiele zdziałać na ringu. Przyznaję, że należę do typu tak zwanych „zabijaków". Walka podnieca mnie; często tracę niepotrzebnie głowę i panowanie nad nerwami.

Co się tyczy moich najbliższych planów, to 13 grudnia miałem walczyć w Madison Square Garden z Seeligiem. Do walki niedoszło, gdyż emigrant niemiecki jest przesądny i nawet słyszeć nie chciał o starcie „13-go" i to w dodatku w piątek!

Wobec tego, że ja nie lubię próżnować, trzeba było szukać innego przeciwnika. Wybór padł na Franka Battaglie, który znokautował niedawno Paula Pirrone. Ja się tam jednak Battagli nie boję, zobaczymy, kto ma cios silniejszy! (Przyp. red.: Jak doniosły telegramy, Pyłkowski wygrał z Battaglią w 10-ciu rundach na punkty)

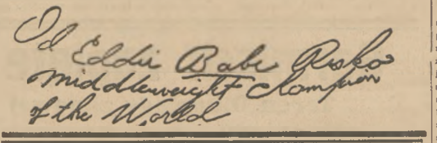
Następnie czeka mnie w dn. 20 grudnia ciężka przeprawa z Anglikiem Mac Avoyem — pogromcą Tunero, który swojego czasu narobił takiego strachu Thilowi.

W tej chwili mój menażer prowadzi pertraktacje odnośnie walki o mistrzostwo z Freddie Steelem. Mecz miałby się odbyć w rodzinnem mieście Steela — Seatte. Genovese żąda za tę walkę 35.000 dolarów! Tytułu tak darmo się nie ryzykuje!

Z innej strony proponują nam walkę o tytuł z Jimmy Mac Larninem, który zaawansował do kategorji średniej. Mecz ten odbyłby się w Miami w ciągu marca

Jednem słowem, roboty nie zbywa i nie uskarżam się na kryzys

Na zakończenie, musze jeszcze dodać, że do Europy nie projektuję wyprawy w najbliższym czasie.





BABE RISKO-PYŁKOWSKI podczas treningu.



GIMNASTYCY ŚLĄSKA I ŁODZI
(klęczą ślązacy) Bregula, Pradela, Rost, Szlosarek, Peda, Kuklok, (stoją łodzianie) Garusiński, Sznajder, Gahlert, Chojnacki, Kurczyk.

Polska - Niemcy
w szpadzie i szabli

Po całej serji rozegranych i... przegranych mniej lub więcej gładko, meczów międzypaństwowych z Niemcami, nadchodzi taki, w którym Polska jest faworytem. I to nie na podstawie horoskopów teoretycznych, lecz konkretnych wyników z lat ubiegłych. Czy właśnie teraz nie odmieni się karta, trudno jednak przewidzieć.

W sobotę, 14 b. m. rozegrany zostanie na wielkiej sali sportowej w gmachu polskiej YMCA w Warszawie międzypaństwowy mecz szermierczy Polska — Niemcy. Program przewiduje: godz. 17 — powitanie drużyny niemieckiej na planszy, godz. 17.10 zawody na szpady, do godz. 19.10 przerwa, godz. 19.30 zawody na szable, godz. 21.45 rozdanie nagród.

Pozatem w niedzielę goście niemieccy wezmą udział w treningu razem z szermierzami polskimi na sali PZS (Marszałkowska 48), a w poniedziałek rano o godz. 9 wyjadą do Poznania.

Kapitan związkowy PZS ustanowił już skład naszej drużyny.

Szabla: Dobrowolski (AZS Warsz.), Sobik (PKS Katowice), Segda (Warszawianka), Papee (Śląski K. S.). Rezerwowi — Suski (Warszaw.) i Nycz (AZS Pozn.).

Szpada: Sobik (PKS Katowice), Kantor (WKS Łódź), Żaczek (PKS Katowice). Czwarty zawodnik ustalony zostanie we czwartek wieczorem, po eliminacji, która odbędzie się na sali PZS między Szemplińskim (Legja), Karwickim (PKS Katowice), Mirowskim (AZS Warszawa) i Czaplickim (AZS Kraków).

*

Berlin, w grudniu.

W czwartek, 12 grudnia zbierają się wszyscy niemieccy uczestnicy szermierczego meczu z Polską w Berlinie. Z samego Berlina wyruszy jednak do Warszawy tylko jeden zawodnik, prawie cała reszta przybędzie do stolicy Polski z najbardziej odległego od nas zakątka Niemiec.

Okolica Frankfurtu nad Menem dominuje w niemieckiej szermierce. Ulm w Wirtembergji, Offenbach — nieoficjalna stolica tego sportu, to miasta bardzo niedalekie Frankfurtu. A poza Berlinem, są tylko Hamburg i Düsseldorf reprezentowane w zespole niemieckim.

Z dwu przybywających do Warszawy zespołów postawić trzeba szpadzistów przed szablistami. O swej drużynie szpadowej mówią Niemcy sami, że jest to ich „Glanzstück". Jeszcze na początku tegorocznego sezonu ponieśli niemieccy specjaliści szpady trzy kolejne porażki: z Italią, Francją i Belgią. Zaraz potem nastąpił jednak okres wielkich sukcesów, które Niemcy tłumaczą konsekwentnie przeprowadzonemi przygotowaniami olimpijskimi. Kolejno i bezapelacyjnie pokonane zostały Węgry, Italja (9:3), Belgja, Szwecja, Francja, Jugosławja, Czechosłowacja i Austrja.

Na mistrzostwach Europy zajęli Niemcy w drużynowej szpadzie trzecie miejsce, ich najlepszy zawodnik, oficer berlińskiej policji Lerdon, był szósty w konkurencji indywidualnej. Lerdon jest i nadal gwiazdą niemieckiego zespołu szpadowego. Gleiwitz i Uhlmann z Ulmu, oraz Röhtig z Hamburga, reprezentują również bardzo wysoką klasę. Rezerwowych wśród szpadzistów stanowią Wahl i Esser (rezerwowi będą na zasadzie umowy obu związków sprawować funkcje sędziowskie). W drużynie niemieckiej brak więc drugiego po Lerdonie szpadzisty Rzeszy, Rosenhauera, który ze względów zawodowych nie mógł opuścić Frankfurtu.

Szabliści niemieccy mają poza sobą program daleko skromniejszy. Wygrali w tym roku z Jugosławją, Anglją i Francją, potem walczyli dwa razy — naturalnie bez powodzenia — z Węgrami. Bez Casmira i Heima przegrali Niemcy 5:11, z temi zawodnikami 6:10. Również i szabliści pod nieobecność Polski zajęli trzecie miejsce w konkurencji drużynowej na ostatnich mistrzostwach Europy.

Ciągle jeszcze spotykamy w czteroosobowej reprezentacji niemieckiej nazwisko Casmira. Jeszcze w roku ubiegłym wodził on prym wśród szablistów niemieckich. Tytuł mistrzowski w roku bieżącym zdobył Heim z Offenbachu. Ustępuje on Casmirowi jeszcze tylko rutyną. Jego wartość bojową w reprezentacyjnym meczu postawilibyśmy na pierwszem miejscu. Poza Casmirem i Heimem, reprezentować będą Niemców w szabli Eisenecker z Frankfurtu i Esser z Dusseldorfu. Eisenecker jest tegorocznym mistrzem floretu. Esser nie reprezentuje najwyższej klasy, jest jednak szermierzem bardzo wszechstronnym. Rezerwowi w szabli to Wahl i Jörger.

H. Gliner.



ANGLJA — NIEMCY 3:0
Jacob (N.) walczy z Camseltem, który chciał złapać piłkę na głowę.

Warszawa broni najlepiej
pozycji zapaśnictwa wobec zagranicy

Chorzów, dn. 10. XII. 1935 r.

Z okazji obchodu 10-lecia zorganizował Polski Zw. Atletyczny w hali nowowybudowanego ośrodka miejskiego w Katowicach międzynarodowy turniej w zapasach i dźwiganiu ciężarów. Prócz najlepszych zawodników krajowych, w dwudniowych walkach brali udział siłaci Węgier, Austrji oraz kilku ze śląska niemieckiego. Z gości zagranicznych podobali się Węgrzy Vieragh (mistrz Europy) i Loerincz (wicemistrz Europy), oraz mistrz austrjacki Pointer i tej samej narodowości wicemistrz Europy w dźwiganiu ciężarów Fein.

Zawodnicy krajowi nie mogli się oczywiście skutecznie przeciwstawić silnej koalicji zagranicznej, oddając (poza wagą ciężką) wszystkie pierwsze miejsca. Rzucało się w oczy, że zawodnikom naszym brak dobrego trenera, któryby udoskonalił technicznie zdrowy i doskonały materjał.

Klasyfikując zawodników naszych wg „regjonów", pierwsze miejsce niespodziewanie, choć zupełnie zasłużenie należy się Warszawie, której zapaśnicy wykazali najwięcej jeszcze stylu. Ślązacy, którym ubyły stare asy (Gałuszka II, Błażyca), będą musieli jeszcze dużo popracować, nim zdołają podciągnąć narybek. To też oddadzą oni chyba już w najbliższych mistrzostwach hegemonję w zapaśnictwie stolicy państwa.

Wyniki techniczne były następujące:

Waga kogucia: 1) Loerincz (Węgry), 2) Rokita (Warszawa), 3) Fojt (śląsk). Waga piórkowa: 1) Fincius (Austrja), 2) Staniczek (śl.), 3) Kuligowski II (śl.). W lekkiej startowali tylko dwaj Polacy. Krysmalski II (śl.) zajął pierwsze miejsce przed ślązakiem (W-wa). Waga półśrednia: 1) Szajewski (W-wa), 2) Kusz (śl.), 3) Bajorek (Kraków), średnia: 1 Pointer (Austrja), 2) Krysmalski I (śl.), 3) Am. Ende (śl. niem.) Waga półciężka: 1) Vieragh (Węgry), 2) Falkiewicz (W-wa), 3) Masny (Kraków). Ciężka: 1) Ilczyk (W-a) 2) Banisch (śl. niem.), 3) Szega (śl.).

Zwycięzców obdarzono cennemi nagrodami. Organizacja turnieju była sprawna, ale zainteresowanie niezbyt duże.

★

Dwie magistratury pamiętały o jubileuszu PZA, Polski Związek Łyżwiarski i Polski Zw. Bokserski, które nadesłały gratulacje. Pozatem jubilaci otrzymali serdeczne listy od Deutschen Atletik Verband, Oesterreichischen Kraftsport-Verband, Rumuńskiej Federacji Atletycznej i Zw. Węgierskiego.

★

P.U.W.F. wyznaczył dwie nagrody: jedną dla najlepszego obecnie zawodnika, a drugą dla zapaśnika, który najbardziej przysłużył się sportowi polskiemu. Specjalnie powołana komisja sędziowska przydzieliła tę pierwszą nagrodę Szajewskiemu (Warszawa), a drugą 10-krotnemu mistrzowi Polski, Gałuszce II (śląsk). Państwowy Urząd reprezentował dyr Szefer.

★

Zawodnicy zagraniczni opuścili śląsk dopiero we wtorek. Byli oni gośćmi PZA i zamieszkali w Domu Sportowym. Korzystając z zaproszenia kapitana związkowego Gałuszki i członka zarządu PZA, p. Cyganka, mieliśmy sposobność porozmawiać z gośćmi przy ostatniej kolacji. Kierownikiem ekspedycji węgierskiej jest trener olimpijski i trzykrotny mistrz Europy, Keresztes Lajos, z którym też dzieliśmy się uwagami:

— Zawodnicy wasi, to naprawdę świetny materjał, brak im tylko repertuaru chwytów i techniki zastosowania ich. Z największą satysfakcją muszę podnieść, że sędziowanie zadowoliło w zupełności. Nie było, mojem zdaniem, ani jednej omyłki sędziowskiej. O przyjęciu już nie będę mówił. Jesteśmy zachwyceni.

Pyta pan o zawodników? Za najlepszego z Polaków uważam Pycia. Drugie miejsce daję Krysmalskiemu, a trzecie Rokicie.

★

Kapitan PZA, p. Gałuszka jest zdania, że materjał zawodniczy posiadamy pierwszorzędny. Brak nam jednak przedewszystkiem doświadczenia turniejowego. Do klasy europejskiej podciągnąć nas mogą tylko liczne starty zagraniczne, względnie spotkania z wielkimi przeciwnikami.

— Turniej dał mi dużo materjału orjentacyjnego. Kilku młodych zawodników zapowiada się doskonale, wymienię tu ślązaków: 17-letniego Gołaszczyka, Staniczka i Krysmalskiego II, oraz Grodzkiego z Poznania. Bardzo dobrą formę wykazał pozatem Szajewski, który zdaje się będzie następcą mego brata, oraz Pyć, który miał murowane pierwsze miejsce w piórkowej, gdyby nie fatalne zwichnięcie ręki.

(hr)

Po turnieju zapaśniczym w Katowicach zapaśnicy zagraniczni przyjechali do Poznania, gdzie we wtorek wieczorem w sali Targów Poznańskich zmierzyli się z zawodnikami poznańskimi. Były to pierwsze zapasy o charakterze międzynarodowym w Poznaniu, to też zgromadziły przeszło 600 osób. Najlepiej zaprezentowali się zawodnicy węgierscy i Fincius (Austrja). Z Polaków na pierwszy plan wysunął się doskonale walczący Tuszyński, następnie Rozpiesz i Praczyk. Goście górowali nad gospodarzami techniką i rutyną. Walki przyniosły następujące wyniki: W wadze piórkowej Lörinc (Węgry) pokonał pewnie na punkty 3:1 Smólę (HCP); w półśredniej Wrzesiński (HCP) pokonał na punkty nieznacznie 3:2 Chałupkę (Sokół); w lekkiej Fincius (Austrja) zwyciężył na punkty 3:1 Jachimskiego (Sokół); w ciężkiej Banisch (Niemcy) pokonał po wyrównanej walce nieznacznie na punkty 2:1 Praczyka (Sokół); w piórkowej Lörinc w drugiej walce pokonał w 7 min. 12 sek. Rozpiesza (Zbyszko); w półciężkiej Vieragh (Węgry) wygrał w 11 min. 29 sek. z Gąsowskim (Sokół); w półśredniej Tuszyński (HCP) pokonał po zaciętej walce w 12 min. 9 sek. Niemca Amende; wreszcie Pointner (Austrja) pokonał w wadze średniej po nieciekawej walce Łukaszewicza (Sztekker) na punkty 3:2. Sędziował w ringu p. Wesołowski z Katowic, na punkty pp. Leitgeber i Spychała.

Międzynarodowe zawody zapaśnicze rozegrane zostaną w Warszawie w czwartek, dnia 12 b. m., o godzinie 19 m. 30 w sali Ośrodka WF w Warszawie.

*

Walczyć będą następujące pary: kogucia: Lörincz (Węgry) — Rokita (PKS); piórkowa: Mondli (Niemcy) — Neubauer (Legja); lekka: Fincius (Austrja) — Konwa (Legja): półśrednia: Amende (Neimcy) — Szajewski (PKS); średnia: Pointner (Austrja) — Książkiewicz (Elektr.); półciężka: Vieragh (Węgry) — Falkiewicz (Elektr.); ciężka: Banisch (Niemcy) — Ilczyk (PKS). Sędziować będą pp. W. Ziółkowski. Kereschtes. Potępa.



UROCZYSTOŚCI 10-LECIA P. Z. A. W KATOWICACH
siedzą w środku: prezes dr. Kocur, mjr. Jancarz, konsul węgierski Beszczyński, dyr. Scheffer i inni.



REZERWA LIGOWEJ WISŁY
w mistrz. kl. A przegrała tylko ze Zwierzynieckim K. S., a ostatnio pokonała kandydata do Ligi Podgórze 3:0. Od lewej stoją: Sarna, Woźniak II, Waśniowski, Sawicki, Krzak, kierownik sekcji Żak, Bojar, Kozłowski. Siedzą: Gracz, Zatorski, Białko, Ferct



KOZŁOWSKI (SKODA)
po zwycięstwie odniesionem przez techn. k. o. nad Henzem (Hamburg).

Zamiast Grecji - Jugosławja

Wycieczka świąteczna piłkarzy Krakowa

Sprawa wyjazdu do Grecji zbiegła się z zaproszeniem Związku Jugosłowiańskiego. I wówczas okazało się, że lepiej będzie wyjazd do Grecji odłożyć do lata. Kraków wybiera się bowiem wiedy do Turcji, a wówczas będzie sposobność za jednym zamachem „wskoczyć" do Grecji i rozegrać parę meczów. Tournee odbędzie się w czerwcu 1936, po ukończeniu pierwszej kolejki meczów ligowych.

Obecnie wybiera się Kraków do Jugosławji, gdzie czekają go trzy spotkania. Wyjazd jest zakontraktowany na prawach rewanżu i nastąpi z końcem przyszłego tygodnia. Pierwszy mecz rozegrają krakowianie 22-go grudnia w Beogradzie, dalej idą 25-go Nowisad i 26-go Subotica. We wszystkich trzech miastach przeciwnikami będą teamy reprezentacyjne.

REWANŻ W KRAKOWIE

Rewanżowa wizyta Jugosłowian pomyślana jest na wiosnę 1936 roku w Krakowie. Nastąpi ona w ramach święta sportu krakowskiego i jubileuszu KZOPN. Przyjazd reprezentacji Jugosławji będzie niechybnie olbrzymią atrakcją dla Krakowa.

Z WISŁĄ CZY BEZ WISŁY?

Pytanie powyższe wyraża problem, nad którym zastanawiały się w ostatnich godzinach krakowskie władze piłkarskie. Sytuacja ukształtowała się bowiem w ten sposób, że Wisła wysunęła jako warunek udziału w reprezentacji pewne odszkodowanie finansowe, wyrażające się w udziale w dochodach. KOZPN stając na stanowisku, że impreza jugosłowiańska nie pozwala na zbytni optymizm finansowy, jakoteż z uwagi na ciężki stan finansowy, żądania Wisły odmówił.

Jakkolwiek pertraktacje z Wisłą nie są jeszcze definitywnie ukończone, to jednak powoli zarysowuje się już skład drużyny, mającej wyjechać do Jugosławji. O ile więc KOZPN nie będzie miał graczy Wisły do dyspozycji, wówczas kapitan związkowy ustawi zespół z graczy Cracovii, Garbarni i Podgórza. W skład drużyny wejdą: bramkarze: Pawłowski, Koczwara, obrońcy: Pająk, Doniec, [illegible], pomocnicy: Lesiak, Wilczkiewicz, Góra, napastnicy: Riesner, Malczyk, Pazurek, Kisieliński.

Kwestja środkowego napastnika nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Kraków nie ma w chwili obecnej odpowiedniego gracza na to stanowisko i widziałby chętnie na tej pozycji Smoczka.

Zwrócono się w tej sprawie do PZPN i Warszawianki i oczekiwana jest przychylna decyzja.

GDY WISŁA POJEDZIE...

Inny byłby naturalnie obraz drużyny w razie pomyślnego załatwienia sprawy z Wisłą. Wówczas będzie aktualny udział Kotlarczyków, Artura, Kopacia i Łyki. Wpłynie to na przedstawiony powyżej „preliminarz" składu. (rg)

KRAKÓW 11.12. — Tel. wł. — W środę rano zwrócił się KOZPN telefonicznie do plk. Glabisza, jako referenta zagranicznego P. Z. P. N. w sprawie wyjazdu reprezentacji Krakowa do Jugosławji. Plk. Glabisz wyraził w imieniu PZPN zgodę na wyjazd, równocześnie powiadomiony o trudnościach czynionych przez Wisłę oświadczył, że zgodzi się na wzmocnienie składu Smoczkiem. Prezes Polsk. Kom. Olimpijski, traktując wyjazd piłkarzy, jako sprawę olimpijską, zwrócił się do PZPN z żądaniem wydania zakazu wyjazdu graczom olimpijskim, oraz tym, którzy brani są pod uwagę, jako przyszli ew. reprezentanci Polski na wyjazd do Belgji i Berlina.

Hallo-tu Zagrzeb!

Zagrzeb 3 grudnia

Zakończyliśmy szczęśliwie rozgrywki grupowe. Mimo różnych trudności do Ligi przedostały się prawie wszystkie zeszłoroczne zespoły, a więc: Beogradski S. K., Jugoslavija i BASK. z Belgradu, Gradjański Concordia z Zagrzebia, Hajduk ze Splitu, i nowicjusz Ilirija z Lublany, która wyeliminowała swego lokalnego rywala Primorje. Haskowi z Zagrzebia podwinęła się na ostatniej przeszkodzie noga i musi on obecnie przejść przez gry kwalifikacyjne. Drużyna zagrzebska z trudem uporała się z dwoma pierwszemi spotkaniami (3:2 i 0:0 z mistrzem prowincji Slavija z Varasdinu) teraz skolei zmierzy się z Hajdukiem z Serajeva i łatwo zdarzyć się może, że się załamie.

Przeciw obecnemu systemowi toczy się zażarta kampanja. I to zupełnie słusznie! Niema bowiem na świecie podobnego wypadku, by członkowie Ligi musieli każdego roku walczyć na nowo o prawo uczestniczenia w niej. Sprawa ta będzie przedmiotem zaciętej dyskusji na walnem zgromadzeniu Jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej, 15 b. m. w Belgradzie, przyczem istnieje poważne niebezpieczeństwo, że zwolennicy, obecnego, absurdalnego systemu pozostaną w większości! Mają oni bowiem za sobą małe kluby, którym uśmiecha się choćby teoretyczna możliwość zaawansowania do Ligi.

Wiele uwagi poświęci się również sprawie zawodostwa, przyczem jednak stwierdzić należy, że informacje, podane przez kilka pism zagranicznych, jakoby Jugosławja nosiła się z zamiarem wprowadzenia zawodostwa nie są zgodne z prawdą.

Tournee B. S. K. po Szwajcarji, Francji i Szkocji przyniosło popularnej drużynie wielkie i zasłużone sukcesy. Angielskie krytyki są doskonałą propagandą jugosłowiańskiego piłkarstwa. Z 9-ciu gier przegrano tylko jedną z Hearts of Midlothians, jedną zremisowano, a 7 wygrano, mimo trudów podróży. Teamowi klubowemu B. S. K. należy się cześć i uznanie!

Prof. Milan Graf.

Wyprawa Warty

i najbliższe plany ślązaków

PROGRAM TOURNEE PIŁKARZY WARTY

Ostateczny program tournee ligowej drużyny poznańskiej Warty przedstawia się następująco: 22 b. m. w Düsseldorfie z Sport und Turn Verein, 25 b. m. w Brukseli z reprezentacją Brukseli, 26 b. m. w Lens z reprezentacją emigracji polskiej w Półn. Francji, 29 b.m. z Union w Lens, 1.I z reprentacją emigracji polskiej w Belgji, 4.I w Amiens z drużyną francuską AC Amiens. Nadto projektowane są wycieczki do Paryża, Ostendy, Antwerpji i Strassburga.

Na tournee do Niemiec, Belgji i Francji „Warta" wyjeżdża w następującym składzie: Fontowicz; Majewicz, Kubalczak, Pawlak, Oflerzyński, Śmiglak, Banaszkiewicz, Danielak, Sobkowiak, Szwarc, Lis, Przybylski, Scherfke, Kryszkiewicz i Słomiak. Jako kierownik ekspedycji jedzie p. Rybarczyk, jako kierownik drużyny p. Śleboda, lekarz klubowy dr. Ceglewski i p. Otlewski.

PROJEKTY PIŁKARZY ŚLĄSKICH

Śląski OZPN nosi się z zamiarem sprowadzenia reprezentacji Berlina. Spotkanie to miałoby odbyć się w Katowicach 26 stycznia, wzgl. 2 lutego. W projekcie też są spotkania z Łodzią i Kielcami. (hr).

*

W dniach 10 — 20 b. m. Śląski O. Z. P. N. urządza pod kierownictwem trenera p. Otto kurs wieczorny dla piłkarzy, wchodzących w rachubę przy ustalaniu przyszłej reprezentacji śląskiej. Na kurs powołano piłkarzy, których brak podkreśliliśmy w meczu na rybku z K. S. Śląsk. Są nimi Czempisz, God, Cebula, Chlebek i Rzychoń. Lista kursistów wygląda więc następująco: bramkarze — Tatuś, Kwoka, Andrzejewski, Polczyk. Obrońcy: Czempisz, Krawiec, Kinowski, Michalski, Rurański, Żydek; pomocnicy — Piec II, Niechciol, Badura, Nowakowski, Dytko, Kandela, oraz napastnicy — God, Cebula, Piec II, Giemza, Peterek, Wodarz, Marszel, Ślosarek, Herman, Szejbel, Rzychoń, Więcek, Ksionżek.

*

K. S. Ruch zwrócił się do Dębu z propozycją rozegrania meczu przyjacielskiego. Zawody dojdą do skutku najprawdopodobniej w drugie święto Bożego Narodzenia w Hajdukach. (hr)

Ruch ma na nadchodzącą niedzielę zakontraktowany mecz z „09" Bytom. Zarząd mistrza nic oficjalnie nie wie o zakazie DFB. i wysyła do Bytomia nast. skład: Tatuś, Wadas, Rurański, Panhirsz, Badura, Zorzycki, Malcherek I, Giemza, Peterek, Górka, Wodarz.

K. S. Dąb obraca w czyn zapowiedź spotkań z klubami niższych klas i gości w najbliższą niedzielę outsidera ligi śląskiej, fabryczny zespół Chorzowa. Benjaminek zapowiada wystawienie eksperymentalnego składu, w którego szeregach znajdą się młodzi Dreszer i Wichary. (hr)

WILIMOWSKI NA ŚLĄSKU

Wilimowski, który powrócił już z Warszawy na Śląsk rozpoczął znów swą pracę biurową w Hajdukach. Piłkarz chodzi codziennie do szpitala na masaż i djatermię. Wilimowski czuje się dobrze i jest pewny, że gdzieś z marcem rozpocznie treningi (hr).

Austrja wygrywa w Anglji

Wiedeńska Admira odniosła wreszcie pierwsze zwycięstwo na terenie angielskim. Wiedeńczycy wygrali z Doncaster Rovers 2:1, mimo, że od 22-ej minuty grali w dziesiątkę. Austrjacy pozostawili doskonałe wrażenie.

Mniej szczęścia miała drużyna FC Wien, która mimo bardzo ładnej gry uległa zespołowi Blackpool w stos. 3:4.

PIŁKA NOŻNA ZAGRANICĄ

W rozgrywkach o mistrzostwo uzyskano w niedzielę następujące rezultaty:

WĘGRY. Hungarja — Soroksar 5:0, Kispest — Szeged 3:1, FTC — Törekves 2:0, III Obwód — Budai 2:1, Phoebus — [illegible] 5:1, Salgotarjan i Bocskai 3:3.

W Lidze węgierskiej prowadzi obecnie Hungaria 21 p., 2) Ujpest, 3) Ferencvaros po 17 p., dalej Kispest i Szeged po 13 p. Na końcu znajduje się Törekves 7 p., i Attila 1 p.

WE WŁOSZECH: Bologna — Alessandria 1:1, Triestina — Milan 1:0, Ambrosiana — Sampierdarena 3:0, Roma — Juventus 1:1, Fiorentina — Bari 2:2, Palermo — Brescia 3:2, Lazio — Torino 2:0, Genova — Napoli 2:2.

FRANCJA: Racing Paris — Rac. Strasbourg 4:1, Fives — Mulhouse 2:0, Olymp. Marseille — Cannes 3:0, Stade Rennes — Excelsior Roubaix 2:2, Ales — Red Star 0:0, Antibes — Metz 0:0, Olymp. Lille — Valenciennes 5:1.

CZECHOSŁOWACJA: Slavia — Pardubice 9:2, SK Kladno — D. Sp. V. 2:2, Moravska Slavia — Teplitz 4:3, Sparta — SK Plzen 4:1, Nachod — Bratislava 3:3. Mistrzem jesiennym została Sparta 20 p., 2) Slavia 19 p., 3) Viktoria Plzen 17 p. Na końcu tabeli znajdują się dwa niemieckie kluby: DFC Praga 6 p., Teplitzer FK 6 p.

POLONIA — WARSZAWIANKA W PIŁCE

W niedzielę o godz. 11.30 na boisku Warszawianki rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski Polonia — Warszawianka. Dotychczas odbyło się 36 meczów między temi drużynami, przyczem 16 ligowych, ogółem Polonia wygrała 17 meczów, Warszawianka wygrała 7, a 12 skończyło się na remis. Stosunek bramek 105:51 na korzyść Polonii.

Garmisch zapięte na ostatni guzik

Teren Olimpjady zimowej gotów do wielkich Igrzysk

Garmisch, w listopadzie.

Już za parę dni Garmisch-Partenkirchen będzie „zapięte na ostatni guzik". W dniu tym komitet organizacyjny zainauguruje swe biura w samem centrum Garmisch. Doświadczenia z mistrzostw Niemiec zostały wprowadzone w życie, nie bacząc na koszta. (Sprawa pieniędzy nie odgrywa wogóle roli w przygotowaniach niemieckich). Centralizacja urzędów jest tak wielka, że będzie można mówić o miasteczku olimpijskiem, w którem koncentrować się będą wszystkie sprawy igrzysk. 10 grudnia będą też oficjalnie gotowe wszystkie urządzenia, które przejęte zostaną przez Międzynarodowy Komitet na 15 dni przed otwarciem Igrzysk.

TRASY NARCIARSKIE

Pod wodzą Karla Neunera, b. mistrza Niemiec, wytyczono 216 klm. tras narciarskich na 50 klm., 18 klm., sztafet 4 x 10 klm. i patrol wojskowy. Przeprowadzone na przeróżnych poziomach, umożliwiają przeprowadzenie Igrzysk bez względu na pogodę. W rezerwie jest nadto jeszcze płaskowyż Zugspitze, z udoskonalonem połączeniem kolejki zębatej.

P. Raether, znakomity ekspert związku niemieckiego, organizuje stacje kontroli i odżywiania przy pomocy żołnierzy Reichswehry.

Jeśli chodzi o zjazdy, to dr. Votsch wyznaczył zjazd standartowy z Kreuzjoch, niemal identyczny z zeszłorocznym, nadto dwa inne, rezerwowe. Wycięto las, porobiono nasypy, aby tylko stworzyć idealne warunki.

Aparatura elektryczna wyklucza błędy pomiaru czasów.

Dla slalomu idealny teren leży na Hausbergu, koło toru bobslejowego. Jeśli jednak śniegu nie będzie dosyć, slalom odbędzie się koło stadjonu narciarskiego na Gudibergu, co umożliwi wygodne oglądanie go z trybun.

WZOROWE SKOCZNIE

Skocznie, te wspaniałe skocznie, które wzbudziły podziw wszystkich, są otoczone teraz zwartą podkową trybun. Dla treningów przygotowano skocznie wysoko na 2000 mtr. ponad Kreuzeckiem na Hochalm i niższą — na Kochelbergu.

TOR BOBSLEJOWY I HOKEJOWY

Tor bobslejowy na zalesionych stokach Riessersee zdał egzamin już w zeszłym roku i nie wymaga poprawek. P. Endera z Federacji niemieckiej wyregulował więc tylko do najdrobniejszych detali funkcjonowanie aparatów sygnalizacyjnych z głośników, oraz zapasy lodu do wyłożenia wirażów. Pierwsza „sucha" próba odbyła się już 3 listopada.

Ślizgawka zdała już egzamin w paru próbach. Kontrola maszyn, przeprowadzona przez głównego inżyniera Garmisch, dr. Pabsta, wypadła celująco. Na jeziorze Riessersee znajdą wreszcie łyżwiarze idealny tor 400 mtr. dla jazdy szybkiej.

NAWET ŚNIEG JUŻ JEST

Piękna kraina Werdenfels znajduje się już zresztą w okowach zimy. Górne rejony nad Kreuzeckiem na stokach Alpspitze i na Zugspitze roją się już od narciarzy. 12 grudnia nastąpi zamknięcie terminu zgłoszeń. A od 1 stycznia przebywać zaczną pierwsi olimpijczycy.

Dr. Har.

Min. Bobkowski i St. Faecher wejdą w skład jury na igrzyskach olimpijskich. Min. Bobkowski będzie przewodniczącym komisji biegowej, rod. Faecher — sędzią skoków. Ma to dla nas znaczenie kapitalne. Pamiętamy dotkliwą krzywdę, jaka spotkała Marusarza w Szczyrbskiem Jeziorze. Mając największą długość skoków, został zepchnięty na czwarte miejsce tylko dlatego, że nie było w komisji wystawiającej noty za styl Polaka.

W Garmisch znajdą nasi skoczkowie wreszcie obrońcę. P. Faecher będzie coprawda sędziował tylko jeden konkurs skoków: kombinacji lub otwarty, ale i drugi będzie stał pośrednio pod jego wpływami.

Na ringach Ameryki

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Bezustannie walczy się w Ameryce więcej, niż gdziekolwiek — pięć razy w tygodniu w 100 miastach. W samym Nowym Jorku jest przeszło 15 wieczorów bokserskich tygodniowo. Trzeba zobaczyć co to znaczy taki interes bokserski.

Wielcy i bardzo wielcy bokserzy, za wyjątkiem 5 — 6 pierwszych wag ciężkich, walczą miesięcznie przynajmniej raz, najczęściej dwa, trzy, cztery razy. Jest to według mnie bardzo zdrowy objaw, gdyż prowadzi do nieprzecenia[illegible] zwycięstw lub porażek.

Boks międzynarodowy cierpi bardzo z powodu [illegible] zielonego stolika i wynikającej stąd bezczynności bokserów. A pobił np. B i ktoś wylicza, że jest wobec tego lepszy, niż B, ma nawet szanse na mistrzostwo. A nie walczy więc więcej nietylko z B, ale nawet z gorszym od B, aby nie zepsuć swej szansy. W rezultacie wszyscy liczyli, a nikt nie walczył. To też jest interes bokserski.

SHARKEY

W międzyczasie Sharkey wrócił na ring w Bostonie. Nie wiele wart był ten „come back". Przeciwnikiem był pewien murzyn o nazwisku „Unknown" (nieznany) Winston. Lepiejby było, by pozostał nieznanym. Miał największego stracha, jaki kiedykolwiek widziałem u boksera. Najchętniej położyłby się już przy pierwszym dźwięku gongu, zrobił to przy najbliższej okazji. Skandal. Dyskwalifikuje się murzyna. Ale Sharkey, któremu chodzi o to, aby jego „come back" wypadł dobrze, prosi o kasię dla tchórza.

Coś podobnego jeszcze się nie zdarzyło: walka zaczęła się na nowo. Znów ucknął po kilkunastu sekundach. Murzyn został zdyskwalifikowany na rok. Tak długo Sharkey nie mógł już czekać, więc zrezygnował z dalszej walki.

Sharkey wraca na ring tylko po to, aby walczyć z Louisem. To pachnie 30.000 dolarów. Za te pieniądze warto dostać parę razy w podbródek. Zresztą Sharkey zaprzecza, jakoby miał zamiar walczyć z Louisem. Nie, on chce walczyć odrazu o mistrzostwo świata. Doprawdy, manażerowie amerykańscy są chwilami tak komiczni, że przestają być komiczni. W każdym razie mają więcej odwagi niż „Nieznany Winston".

Sharkey niema już żadnych szans nawet ze średnim pięściarzem wagi średniej Europy. Jego lewa czasami jeszcze trafia, ale nieszkodliwie. Prawa kreśli dzikie po powietrzu. Ani razu nie trafiła nawet Winstona.

WCIĄŻ LOUIS

Wszystko koncentruje się wciąż dookoła Louisa; ma on teraz jak to jest w zwyczaju u wielkich bokserów, parę procesów na karku. Niema coprawda zwiedzionej girlsy, gdyż Louis jest murzynem i taki proces nie byłby dobrą reklamą dla gwiazdy kabaretowej. Zato manażer Louisa jest oskarżany przez jakiegoś swego wspólnika z Chicago, któremu podobają się zarobki Jacobsa. To też, być może, już dochód z meczu z Paulinem ulegnie zajęciu.

Dawny manażer Gastanagi też chciałby zarobić, i przedłożył podobno władzom Kuby jakąś starą umowę, aby przeszkodzić spotkanie Louisa z Gastanagą w Hawanie.

Braddock oglądał w San Francisco, i to jest bardziej interesujące, że zaakceptuje na swego przeciwnika tylko Louisa. Twierdzi on, iż w jego kontrakcie z Madisonem ma zastrzeżone, że walczyć będzie z najsilniejszym bokserem wagi ciężkiej. A ponieważ Louis nie będzie walczył w Madison, Braddock stoi na stanowisku, że umowa jego jest nieważna. W najgorszym razie poczeka do czerwca, gdyż umowa się kończy.

Tunney pozwolił zrobić ze sobą wywiad i twierdzi, że Louis jest świetnym materjałem, ale jeszcze nie świetnym bokserem. W New Yorku mówił inaczej. Być może w Los Angeles też mówił inaczej. Ale Ameryka jest wielka, a dzienniki piszą dużo.

Carl Klaus Steinam.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

PRZEMYŚL. Hagibor—Betar (Drohobycz) 4:1 (1:1). Rewanżowe spotkanie o wejście do kl. A. przyniosło zasłużone zwycięstwo Hagiborowi. Zawody rozegrano na terenie pokrytym śniegiem, co utrudniało rozwinięcie normalnej gry. Dzięki energicznemu sędziemu p. Drabikowskiemu, nie doszło do gorszących ekscesów.

KPW. (Poznań) — Reprezentacja Crawnji-Polonia w siatkówce 2:1, w koszykówce 33:24. W skład drużyny KPW. wchodzili: Patrzykont, Lól, Szymura, Grzechowiak, Różycki i Albanowski. Reprezentacja: Dmytryszyn, Snopek, Wagner z Crawnji, Myśliwiec, Skowroński i Horwack z Polonji. W reprezentacji najlepszym był Dmytryszyn. Wyniki trzech rund: 15:13, 13:11, 20:16, dla KPW.. Oba mecze prowadził wzorowo instruktor Ośrodka W. F. p. Rumaniuc.

Stanisławów. W niedzielę odbyło się w obecności delegata PKS-u kpt. Kuczaska doroczne walne zgromadzenie stanisławowskiego Kolegjum Sędziów. Obrady toczyły się w ściśle gronie, gdyż nie dopuszczono do nich przedstawicieli prasy sportowej. Jak się okazuje kilku sędziów, niezadowolonych z dotychczasowej pracy Kolegjum sędziowskiego, a to pp. Nering, Markiewicz i Romanczuk ze Stanisławowa oraz Mai (Kołomyja) i Michalch (Nadwórna) złożyło swoje legitymacje sędziowskie. Powodem fermentu jest fakt, że Kolegjum skreśliło z grona sędziów sędziego Fiderkiewicza. W wyniku wyborów został p. Brach wybrany prezesem, p. Kalinowski wiceprezesem, a p. Kalman sekretarzem.

GRUDZIĄDZ. Turniej w szczypiorniaka z udziałem wszystkich grudziądzkich szkół średnich.

I Sem. Nauczycielskie skończyło turniej bez porażki, mając 10 pkt. i stos. bram. 28:7. II Gimn. im. Bol. Chrobrego (9;30:7).

ZAMOŚĆ. S. K. S. „Hetman", po dwukrotnem zwycięstwie nad drużyną strzelca z Lubartowa w stosunku 7:1 i 4:2 zdobył mistrzostwo kl. C i awansował do kl. B. O. Z. P. N. Skład Hetmana w tym sezonie: Gałaszkiewicz, Bronowski i Szabowicz. Lyp. Machlarz Sokołowski, Pado, Kiśnal Piotrowski Kifka II Grzybowski. Kierownikiem sekcji piłki jest p. Moniak, z prezesem strzelca p. dr. K. Dawidowicz.

W przyszłym sezonie Hetman uzyska własny stadjon sportowy dzięki prezesowi dr. Dawidowiczowi (zast. starosty).

OSTROWIEC KIEL. Nowe władze KSZO: prezes p. inż. Stanisław Poźniak, wiceprezesi: pp. inż. Tomasiewicz, Okołow i Dmochowski, oraz 7-miu członków zarządu: pp: Łączkowska, Żurawski i Nowak Wacław. Na tymże zebraniu na wniosek nowego prezesa p. St. Poźniaka Walne Zgromadzenie uchwaliło nadać honorowe członkowstwo byłemu prezesowi KSZO p. inż. Jerzemu Dickmanowi, oraz jego Małżonce w dowód wielkich zasług dla klubu.

WŁOCŁAWEK. Ping-pong, Nordyja — Makabi 4:3. Punkty dla zwycięzców zdobyli Zykfryd, Rozenberg, Szulman i Żurawski, dla Makabi Waserstein, Bekerman, Świętosławski.

Jutrznia — O.M. P. 3:2. Punkty dla Jutrzni zdobyli: Konig, Szteinberg, Poznański, dla O. M. P-u Bogdański i Pawlikowski.

GRUDZIĄDZ. Mistrzostwo kl. C Pomorza zdobył gdyński klub Union-Olejarnia, bijąc P. P. W. (Bydgoszcz) 4:3 (1:1). Bramki dla zwycięzców: Szyno, Boluś (2) i Przeradzki, dla P. P. W. — Klejna i Torn. Sędzia p. Ciechaczewski usunął z boiska Kędziaka (Union) i Torna (P. P. W.)

Boks: Zw. Strzel. — S. C. Grudziądz 8:6. Zwyciężyli: Nowakowski (Z. S.), Kowalski (Z. S.), Sworowski (Z. S.). Henrich (S.C.G.) Orłowski (Z. S.) W muszej i koguciej S. C. G. zdobył 4 p. w. o. Sędzia p. Lich.

BRZEŚĆ n B. Ż. K. S. — Zw. Strzel. (Biała Podlaska) 8:8. Zwyciężyli: Potocki (Z. S.), Gimpel (Ż. K. S.), Bocko (Z. S.), Kamiński (Z. S.), Tepper I (Ż. K. S.), W półciężkiej Tepper II zdobył punkty, ale w wiltce tow. zwyciężył go Hryniewicz (Z. S.). Sędziowie pp. Złoto Bidas i ring — Ochocki.

KROSNO. Ping-pong. Strzelec — Gimnazjal ny K. S. 4:3. Punkty dla Strzelca zdobyli: Palasek M., Ślezak, Gąsior II i Majer. Dla K. S. Gimn. Ablewicz II, Steibügel i Niepokój.

KIELCE Boks. W. K. S. (Kielce) — Garbarnia (Kraków) 13:3.

Znany arbiter piłkarski

na czele pingpongist w

Łódź, w grudniu 1935 roku.

Powoli wkraczamy w pełnię sezonu ping-pongowego. Ubiegłej niedzieli obradował w Łodzi doroczny zjazd delegatów okręgów, z którego dowiedzieliśmy się o stałym rozroście organizacyjnym PZTS i o podniesieniu się poziomu gry u zawodników dotychczas mało znanych.

Niedzielne walne zgromadzenie posunęło rozwój tenisa stołowego w Polsce o jeszcze jeden krok, uregulowano bowiem cały szereg spraw, że tylko wymienimy ujednostajnienie systemu rozgrywek mistrzowskich w okręgach i przystosowanie do warunków życiowych systemu rozgrywek o mistrzostwo Polski. Na czele PZTS-u stanął obecnie p. Kazimierz Wardeszkiewicz (popularny sędzia piłkarski) którego zagadnęliśmy na temat najbliższych poczynań Związku.

— Program naszych prac jest w 90 proc. uzależniony od pracy samych okręgów które, jak dotąd, nie wywiązywały się (za wyjątkiem idealnie pracującego Krakowa), z swych obowiązków, zwłaszcza finansowych. W sprawach kasowych obiecujemy sobie jednak dużą poprawę, a więc stworzenie możliwości bogatszego, międzynarodowego programu. Związek przedewszystkiem ustalił jednolite przepisy gry, sprawy finansowe zawodów, sprawy kar, sprawy sędziowskie i t. p. dalej, wprowadzenie jednolitej piłki w całej Polsce, typu zbliżonego najbardziej do zagranicy i obowiązkowego stroju sportowego. Więcej uwagi poświęcimy również grze kobiet, tak popularnej zagranicą i wprowadzimy też gry podwójne jako obowiązujące.

W celu podniesienia poziomu gry lansować będziemy koncepcję stworzenia t. zw. drużyny narodowej, składającej się z najlepszych zawodników którąby objeżdżała słabsze okręgi, rozgrywając mecze propagandowe. Rokrocznie urządzać będziemy również turniej asów, za każdym razem w innym okręgu. Pogłębimy również kontakt z zagranicą, ale to już uzależnione jest wyłącznie od naszych możliwości finansowych.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym wyznaczono na miesiąc luty 1936 r. Dokładna data uzgodniona będzie w najbliższych dniach.

Notatnik boksera

WARSZAWA — BUDAPESZT

WOZB korzystając z pobytu sędziego węgierskiego p. Roberta Eisnera na meczu Hamburg — Warszawa przypomniał mu, że Warszawie należy się rewanż za r. 1934. P. Eisner przyrzekł, że sprawę tę poruszy w Budapeszcie i sądzi, że mecz ten nareszcie dojdzie do skutku wiosną 1936 r.

Krzemiński (WKS) i Wezner (GKS—Grudziądz), znani pięściarze Grudziądza otrzymali już zwolnienia z macierzystych klubów, przenieśli się do Warszawy i podpisali zgłoszenia do Warszawianki. Obaj pięściarze pomorscy wystąpią w barwach Warszawianki już na meczu team komb. Makabi, PZL — Warszawianka 22 b. m.

Wawel — Makabi mecz bokserski rozegrany zostanie 5 stycznia w Warszawie.

Bokserzy Makabi warszawskiej walczyć będą w Krakowie 23 stycznia ze swą imienniczką krakowską.

KONFLIKT SMITH — WOZB TRWA. Trener PZB p. Billy Smith nie objął jeszcze treningów!

Zarząd WOZB na swem ostatniem posiedzeniu wysłał obszerne pismo do PZB, w którem uzasadnia, iż program pracy opracowany Smitha jest najracjonalniejszy i najlepszy. Listy krążą, a Smith próżnuje od 12 dni.

*

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ BOKSERSKI IKP. projektowany na 28 i 29 bm. został z powodu trudności pozyskania czołowych pięściarzy niemieckich, przesunięty na termin późniejszy. Wobec zwolnienia się tego terminu, IKP. wyjedzie prawdopodobnie 22 bm. do Lwowa na mecz z tamtejszą Lechją.

OSTATNI MECZ O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO Polski w boksie IKP — Skoda wylosowany na dzień 8 marca, odbędzie się prawdopodobnie o tydzień później, na dzień bowiem 8-ego marca p. r. przewidziany jest międzynarodowy mecz Bruksela — Łódź w Łodzi.

PIĘŚCIARZE RUCHU (Wielkie Hajduki), w dalszym ciągu zasypywani są ofertami. I tak sosnowieckie chce do siebie najlepszą ósemkę ligową Warszawianki, oraz kluby Rzeszowa: W. K. S. i Bar Kochba. Niestety Ruch nie będzie mógł skorzystać z propozycyj. (hr).

WIEDEMAN (K. S. RUCH), który nie stanął ub. niedzieli na ringu w Krakowie, ma skaleczoną rękę. O fakcie tym powiadomiono śl. O. Z. B. (hr).

MISTRZ WĘGIER w boksie [illegible] (Budapeszt), gościć będzie w Polsce. Po Warszawie i Łodzi, Węgrzy odwiedzą Śląsk, gdzie w dniu 4 lutego zmierzą się z Ruchem. (hr.)

Hokeiści jadą do Niemiec

Polski Komitet Imprez Sportowych finalizuje sprawę wyjazdu teamu hokeistów polskich do Niemiec. PZHL wyraził już zasadniczą zgodę na dziesięciodniowe tournee po Rzeszy. Przypuszczalnie ograniczy się ono do dwu największych miast niemieckich. 21 i 22 grudnia nastąpi uroczyste otwarcie sztucznego lodowiska w Hamburgu z udziałem polskich hokeistów. Następne gry przewidziane są dopiero 26, 27 i 28 grudnia w ramach międzynarodowego turnieju w berlińskim Sportpalaście. Możliwem jest jednak, że między gry w Hamburgu i w Berlinie wpleciony zostanie mecz w Dusseldorfie. W każdym bądź razie, dla hokeistów polskich, mających już pierwszy obóz przedolimpijski poza sobą, będzie to bardzo ważna próba sił, a przedewszystkiem bezcenny trening.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE ŚLĄSKA rozpoczną się w najkrótszym czasie. Jeszcze w tym tygodniu nastąpi ich rozlosowanie. Toczyć się one będą w czterech grupach, w których rozstawieni zostaną 4 najlepsze zespoły. Mistrzostwa mają zająć b. krótki czas, to też kontynuowane będą także w dnie robocze. (hr).

NA SZTUCZNEM LODOWISKU W KATOWICACH zostanie rozegrany w nadchodzącą niedzielę dawno sygnalizowany mecz hokejowy pomiędzy Sokołem krakowskim i Śl. K. H.. (hr.)

Z Krakowa

PŁYWACY KRAKOWA JADĄ DO LWOWA

Mecz pływacki Kraków — Lwów ma się odbyć w nadchodzącą niedzielę we Lwowie. W skład reprezentacji Krakowa wejdą następujący zawodnicy wzgl. zawodniczki: Lubleńska, Nemetzke, Kollszerówna wzgl. Alberówna, Lichota, Włodek, Szelest, Bogdani, Paszkot, Treszczyński, Zguda, Rachniowski, Kot, Ritterman II, Porański.

WIZYTA ŁOTEWSKIEJ YMCY

W sobotę i niedzielę gościć będą w Krakowie sportowcy z Łotwy drużyny siatkówki i koszykówki YMCA — Ryga. W sobotę grają Łotysze w siatkówkę i koszykówkę z YMCA krakowską, w międzyczasie zaś odbędzie się mecz siatkarek Olsza — YMCA. W niedzielę przeciwnikiem gości będą reprezentacje Krakowa w siatkówce i koszykówce. W ramach zawodów walczyć będą dwa teamy siatkarek.

P. K. S. wyjaśnia

W związku z zarzutami, jakie pojawiły się pod adresem sędziów piłkarskich w związku z degradacją Cracovii, otrzymujemy z Polskiego Kol. Sędziów następujący komunikat:

1. Mimo istniejących w tym kierunku przepisów, zarząd K. S. Cracovia w roku bieżącym (za wyjątkiem jednego tylko wypadku) nie zgłaszał zarządowi PKS sędziów uzgodnionych z przeciwnikami.

2. Zarząd PKS w roku bież. delegował sędziów na zawody K. S. Cracovia z uwzględnieniem nazwisk przedewszystkiem tych sędziów, których K. S. Cracovia w życzeniach nadesłanych na początku sezonu wymienił.

3. W ciągu minionego sezonu rozgrywek ligowych jak również do dnia dzisiejszego K. S. Cracovia nie wnosił, ani nie wniósł żadnych zarzutów przeciw sędziom. Jakiekolwiek zatem sugestje na temat wykroczeń sędziów, popełnianych rzekomo na zawodach K. S. Cracovia, są niczem nieuzasadnione.

Zarząd Dębu projektuje urządzenie zimowego turnieju piłkarskiego o puhar. Turniej ma się rozpocząć z początkiem stycznia i udział w nim weźmie 13 najlepszych klubów Śląska.

Martyna ma głos!

Potężny obrońca Legji mówi o dwu epokach polskiego piłkarstwa

Woźny redakcyjny zna wszystkich słynnych polskich sportowców. To też kiedy zjawiłem się w hallu, rozradowany oświadczył mi:

— Panie redaktorze, na górze czeka pan Martyna.

Popularny obrońca Legji, rekordzista meczów granych w reprezentacji Polski zastrzega się, że poddać może świadomej analizie czasy jedynie od r. 1919-go do chwili obecnej. Przedtem, choć piłkę nożną kopał już jako kilkoletni chłopiec jeszcze w r. 1924-ym — odpowiedzialności za to co widział nie bierze.

Martyna, urodzony krakowianin, już 15 lat temu występował w C-klasowym „Orle" na... środku pomocy. Dalszym etapem była również krakowska drużyna Korona, z której przed ośmiu laty przeszedł do stołecznej Legji, gdzie zadebjutował na meczu z Pogonią na... lewym łączniku.

Pomoc „poganiaczy" w składzie Hanke, Fichtel, Deutschman ostudziła jednak tak szybko zapały ofenzywne Martyny, że już po przerwie cofnął się do obrony...

— Czy mam prawo coś mówić o polskiej piłce? Chyba mam: 296 meczów granych w Legji, a przeszło 500-set rozegranych wogóle, to przecież czegoś uczy.

Rzeczywiście 750 godzin spędzone w ogniu walki na boisku, to przecież przeszło 30 dób grania przez dzień i noc! Okazuje się, że sześciodniówki kolarskie, odrabianie do tego parami, nie mogą zaimponować byle piłkarzowi...

Skolei przechodzimy do naszej ankiety.

— Czytałem uważnie wszystkie głosy — mówi Martyna — i, niestety, z większością ich się nie zgadzam. Ludzie są zawsze skłonni do koloryzowania przeszłości. Wspominają tylko mecze, których przebieg połechtał ich miłość własną. Opowiadają chętnie o zwycięstwach reprezentacyj, czy drużyn, ale żaden nie piśnie słowa choćby o dwu porażkach przedolimpijskich w Szwecji 1:5 i 1:6, ukoronowanych klęską 0:5, poniesioną na stadjonie olimpijskim z Węgrami.

— A dwie identyczne porażki 0:5, choć z różnych okresów świetności Cracovii i Wisły, poniesione w walce ze Slavią praską, a stosunek bramek, które przywiozła słynna Pogoń w Jugosławji, a porażka 0:1 Cracovii z Wawelem w walkach o mistrzostwo PZPN-u przed wstąpieniem biało-czerwonych do Ligi.

— I naodwrót „nowożytna" piłka nożna ma też swe piękne karty. Jeśli chodzi o wyniki przypomnę zwycięstwo 3:0 nad Szwecją w Sztokholmie lub sukcesy mego klubu w walce z Wackerem, Libertasem i Hakoahem; jeśli kto chce gier pięknych optycznie nadmienię o zeszłorocznej wyprawie na Północ.

— Więc?

— Więc — choć nie przeczę, że nie jest dobrze, ale stanowczo twierdzę, że nie jest gorzej niż było. Zresztą trudno doprawdy jest porównywać grę dawną z obecną. Wtedy się tylko grało, teraz trzeba również walczyć.

— Taka Cracovia z r. 1919 — 21 przypominała boksera, który tylko walczy przez punktowanie i uniki. Nic dziwnego, że mając do pomocy ówczesnych odpowiednio nastawionych sędziów, którzy przy każdem najprawidłowszem zetknięciu się graczy przeraźliwie gwizdali, oraz dawniejsze przepisy o spalonym — była na swem boisku niemal niepokonana.

— Pogoń, to co innego. To była rzeczywiście najlepsza drużyna polska. Tam była i szybkość i masa i siła strzał!

— A dziś, co? Same cherlactwo — małe, koślawe, niedożywione. Piłkarze rekrutują się dziś z samej prawie biedoty. Dawniejsi gracze Polonii, Pogoni czy Cracovii to dziś sami doktorzy, inżynierowie, adwokaci. Wszyscy mieli dobre warunki domowe, nie potrzebowali walczyć — jak większość dzisiejszych piłkarzy — o chleb.

— Mimo to uważam za dużą przesadę twierdzenie jednego z byłych graczy Cracovii, że jego drużyna wygrywałaby teraz w mistrzostwach nawet dwucyfrowo. Teraz gra się ostro, szybko, spalony jest rzadkością...

— I jeszcze jedno: dawniej była jedna dobra drużyna i koniec. Dziś mamy w Lidze pięć zespołów niemal sobie równorzędnych, a nie wiem czy gorszych od wielkiej Pogoni, Wisły, lub Cracovii.

— Co za piątkę ma pan na myśli?

— Na pierwszem miejscu stawiam Ruch, choć osobiście więcej podoba mi się zespół Wisły. Dalej lokuję Pogoń, za nią Wartę, wreszcie Cracovię, której — jeśli chodzi o ostatnie cztery mecze, należy się nawet czwarte miejsce. Reszta to szarzyzna, z Polonią na samym końcu.

— A klasyfikacja graczy?

— Z bramkarzy na pierwszem miejscu stawiam Wiśniewskiego, tuż za nim ś. p. Lotha, a dalej Fontowicza i Goerlitza.

— Z obrońców Gintel i Bułanow stanowią dla mnie równe walory. Tak jak Gintel byłby lepszy od Bułanowa przy dawnych przepisach o spalonym, tak ostatnio bek Polonii przewyższałby swego kolegę z Cracovii przy nowych przepisach.

— Czołowi pomocnicy to Kotlarczykowie i Myslak. Życzę polskiej piłce nożnej aby jej pomoc grała zawsze tak, jak ta trójka na meczu Kraków — Leodjum w Belgji. Cikowski też był niewątpliwie środkowym pomocnikiem wielkiego formatu.

— Z prawoskrzydłowych najwyżej ceniłem Riesnera z czasów dobrej formy. Wyróżniam też Pieca, a ze starych — dra Mielecha. Prawy łącznik — to z dawnych Batsch, z obecnych Matyas, dobry technicznie, ale zbyt miękki. Z kierowników napadu stawiam ex-aequo Nawrota i Kałużę, nieco w tyle kpt. Reymana.

Najlepsi nasi lewi łącznicy, to dr. Garbień, Wilimowski i Pazurek, z lewoskrzydłowych — przedewszystkiem Balcer, dalej Bator, a ostatnio Kisieliński. Mam jednak wrażenie, że jeśli chodzi o Kisielińskiego, poprostu złapał on tylko formę. Jak forma minie, skończy się też dobre granie.

Skolei przechodzimy na sprawy sędziowskie.

Martyna aż się krzywi: — 3 — 4-ch jest niezłych, reszta szmelc. Co innego, że gracze potrafią być na boisku nieznośni i czasami świętego wyprowadziliby z równowagi.

— Publiczności też niczego nie brakuje: — widzi u swych ppilków tylko wszystko co dobre, a u przeciwników samo zło.

— Słowem, jest pan raczej zniechęcony.

— Bynajmniej. Trzeba, żeby wszyscy tylko porządnie pracowali, a wszystko się naprawi. Ja tam bynajmniej nie opuszczam rąk: chodzę regularnie dwa razy w tygodniu na treningi, w zimie zajmę się gimnastyką...

— Tylko żeby materjał ludzki był lepszy — wzdycha na odchodnem potężny obrońca Legji...

Bijemy Węgrów na planszy

Bilans turnieju warszawskiego

Szermierze nasi tak rzadko mają sposobność spotykania się z czołowemi klingami Europy i nabycia tem samem większej rutyny w turniejach międzynarodowych, że każdy wyjazd zagranicę, a zwłaszcza przyjazd gości do nas staje się wielkiem wydarzeniem. Toteż zaproszenie 6-ciu szermierzy z węgierskiego klubu akademickiego B. C. A. C. na wspólny kilkunastodniowy trening z olimpijczykami polskimi uważać należy za posunięcie niezmiernie szczęśliwe.

Udział w drużynie akademików tegorocznego v.-mistrza Europy w szabli Bajczy'ego, oraz mistrza Węgier w szpadzie i stałego członka I-ej reprezentacji szablowej Węgier Baya gwarantował, że zawody urządzone na zakończenie pobytu gości przyniosą niejedną emocję. Poza tem turniej dostarczyć miał kapitanowi sportowemu P. Z. S-u materjału dla zestawienia drużyn na sobotni mecz z Niemcami.

Szpada zgromadziła na starcie 15-tu zawodników: 4-ch gości i 11-stu naszych podzielono na 2 grupy półfinałowe, z których 8-miu wchodziło do finału. Węgrzy poza Bayem nie okazali się najlepszymi szpadzistami. W I-ej grupie Zöld odniósł tylko jedno zwycięstwo i odpadł, w II-ej ani Marton, ani Pallos nietylko nie mieli wiele do powiedzenia z naszą czołową klasą Zaczykiem, Kantorem i Karwickim, ale ulegli nawet szrowemu, choć mającemu dobre zadatki na szpadzistę Tymińskiemu.

Przykrą zaskoczył niespodzianką sprawił tu przewidywany do reprezentacji Szempliński. Wygrał on 3 pierwsze walki (m. i. ze zwycięzcą tej grupy Bayem), następne 3 przegrał i odpadł, mając przy równej ilości zwycięstw gorszy stosunek trafów od Mirowskiego.

Finał szpady zakończył się wielkim sukcesem Sobika. Wygrał on wszystkie walki, otrzymując w ciągu całego finału zaledwie 3 (!!) trafienia, podczas gdy następny — Kantor zainkasował ich 11-cie, a mający równą z nim ilość zwycięstw (po 5) Zaczyk — 12-cie. Na czwartem dopiero miejscu znalazł się mistrz Węgier Bay z trzema wygranemi i piętnastoma otrzymanemi trafieniami, wyprzedzając jednem trochę Karwickiego. Zawodnicy nasi spisali się doskonale. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że wynik walki z silnymi Niemcami choć i w szpadzie pod znakiem zapytania mimo, że naogół przewidywania są mniej optymistyczne.

Klasyfikacja poszczególnych Polaków jest b. trudna. Trudno też rozstrzygnąć jest kwestję jaki z systemów jest lepszy: spokojna, cierpliwa, uważna robota szpadowa Zaczyka, czy żywiołowe fleche Sobika. W obecnym turnieju system Sobika okazał się w każdym razie skuteczniejszy. Jest wielką zasługą trenera Borsy, że nie szkoli on swych uczniów według jednego szablonu, ale dostosowuje sposób walki do warunków fizycznych i temperamentu zawodnika. Kantor z Łodzi stanowi tę samą klasę, co jest tembardziej godne uwagi, że niema on w Łodzi odpowiedniego trenera.

Czwartym w drużynie winien być naszem zdaniem bezsprzecznie Szempliński. Jest on lepszy od słabych ostatnio Czaplickiego i Mirowskiego, zaś nad utalentowanym, ale młodym jeszcze Karwickim ma przewagę rutyny i większego otrzaskania z turniejami międzynarodowemi. Niema również obawy, by spuchł przy 4-ch walkach, co zdarza mu się w dłuższych turniejach.

Z największem zaciekawieniem oczekiwany był finał szabli. Eliminacja wyłaniają z I grupy Bajczy'ego, Dobrowolskiego, Zölda — IV-ty Papee, z II-ej grupy Sobika, Nycza i Bay'a — IV-ty Marton (W) (odpadają m. i. Suski, Laskowski i Kazimierowicz), z III-ej grupy Segdę, Elthesa (W) i Friedricha — IV-ty Tichy. (M. i. odpada Węgier Pallos). Rozgrywka między najlepszymi czwartymi przynosi zwycięstwo Papeego nad Martonem (W) i Tichym.

Finał szabli trwał pełne 7 godzin. Węgrzy, jako członkowie jednego klubu biją się najpierw ze sobą. Widać wyraźnie, że mają ułożony zgóry plan kampanji. Jest to koalicja przeciw Polakom, w wyniku której Bajczy, Bay i Zöld mają po 1-ej przegranej.

Tymczasem Polacy walczą między sobą zaciekle o prawo wejścia do reprezentacji przeciw Niemcom. Klasa wszystkich jest prawie wyrównana. Zaciętość Dobrowolskiego, żywiołowość Sobika, rutyna Papeego, technika Segdy i Friedricha, taktyka Nycza dają im równe szanse.

Ostateczny wynik finału jest znany: Dobrowolski odniósł zgoła niezwykły sukces, wygrywając 8 walk na 9 stoczonych i zajmuje I-sze m. przed v.-mistrzem Europy Bajczym i Bayem. Następnym Polakiem jest 4-ty Sobik, poczem idą Papee, znów Węgier Zöld, Segda, Nycz, Friedrich i Elthes.

Nas przeciem interesują specjalnie wyniki z Węgrami. Na I-m miejscu stałby wówczas Sobik — pogromca wszystkich gości, na II-m Dobrowolski (3 zw. i 1 przegrana), na III-m Papee (2 zw. i 2 przegr.). Pozostali wygrali po jednej walce, przyczem Segda z Bay'em.

Opierając się zarówno na wynikach, jak na wykazanej formie przewidujemy następujący skład na mecz z Niemcami. Szpada: Sobik, Zaczyk, Kantor, Szempliński. Szabla: Dobrowolski, Segda, Sobik i Papee względnie Nycz, przyczem za pierwszym przemawia rutyna i najlepsze wyniki w turniejach międzypaństwowych.

Edw. Gołard.

Mistrzostwa Makabi elektryzują Palestynę

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Tel-Aviv, 25-XI-35.

Centralnem zagadnieniem sportu palestyńskiego, były w ubiegłym tygodniu Mistrzostwa Związku Makkabi. Zlot ten odbył się w pięknej kolonji „Natanja" oddalonej od Tel-Avivu o kilkadziesiąt kilometrów, gromadząc około 800 zawodników ze wszystkich większych miast i osiedli.

Zawody poprzedzone były piękną defiladą wszystkich uczestników przez miasto — poczem na stadjonie burmistrz Natanji p. Ben-Ami obwieścił otwarcie zlotu.

Na pierwszy ogień poszli piłkarze. Po szeregu wstępnych rozgrywkach, w których brały udział drużyny z Rechsbotu, Haify, Natanji i t. d, do finału doszły jednostki Makabi (Tel-Aviv) i Atid. Mecz ten wykazał wyższość Makabi nad młodziutkim zespołem Atidu. Wynik — 3:0.

W zawodach lekkoatletycznych specjalnie dobrych wyników nie uzyskano, ale naogół widać poprawę.

Po zawodach odbyła się w domu klubowym Natanji uroczystość rozdania nagród. Nad całą imprezą czuwał kierownik sportowy Zw. Makabi w Palestynie p. Aluf.

*

W Palestynie gościła doskonała rumuńska drużyna piłkarska C. A. T. (Club Atletic Temeszwar), która rozegrała tu mecz z Hapoelem Tel-Avivskim, osiągając zwycięstwo w stosunku 3:1. W drużynie rumuńskiej gra dwu reprezentacyjnych graczy, którzy brali udział w spotkaniu Niemcy — Rumunja, a mianowicie — Silard na prawym łączniku i Farago na obronie. Wogóle cała drużyna zrobiła doskonałe wrażenie. Hapoel na tle tej drużyny wypadł nieźle, może trochę zaskoczyła go błyskawiczna gra w pierwszej połowie, ale z chwilą gdy trema znikła, Hapoel raźno atakował i tylko doskonała obrona gości przeszkodziła wyrównaniu. Trzeba jednak dodać, iż Rumuni rozegrali mecz w dniu swego przyjazdu do Palestyny, a przedtem rozegrali szereg spotkań w Turcji i Syrji — wszędzie wygrywając. Specjalne słowo należy się sędziemu. To jest trudno — w Palestynie niema sędziów piłkarskich. A ci co prowadzą zawody to ludzie, którzy nie mają zielonego pojęcia o piłkarstwie.

Inne wyniki piłkarskie: W Haifie — Hapoel (Haifa)—Hakoah (Tel-Aviv) 2:0, zdecydowane zwycięstwo reprezent. drużyny robotniczej w Haifie. Makabi (Tel-Aviv) — Makabi (Petach Tykwa) 3:0 (0:0). Mimo osłabionego składu Makabi Tel. Aviv, zwycięstwo zasłużonego mistrza Zw. Piłkarskiego w Palestynie.

*

Po długotrwałych konferencjach dochodzi jednak do skutku sprawa stworzenia Związku Gier Sportowych, obejmujących wszystkie kluby polityczne. Siedzibą Związku będzie Jerozolima. Charakterystyczne, że na czele tego związku stają b. dwaj działacze Makabi z Polski, a mianowicie Rafał Pomp[illegible] (obecnie prezes C. I. W. F-u) oraz Sz. Seidler — kapitan gier sport. Makabi w Polsce. Związek jest tak pomyślany, że tworzy się Ligę, w skład której wchodzą najsilniejsze zespoły oraz drużyny okręgowe. Powstanie związku niewątpliwie przyczyni się do popularyzacji tego sportu.

*

Wielki turniej hokeja na trawie rozegrano w ubiegłym tygodniu w Jerozolimie przy udziale pięciu klubów. Turniej rozegrano systemem pucharowym, a do finału doszła Makabi Tel-Aviv i Barkochba (Jerozolima). Po emocjonującej walce zakończonej wynikiem bezbramkowym, pierwsze miejsce zajęła Makabi Tel-Aviv, ze względu na lepszy stosunek bramek. Po tym turnieju odbył się mecz między Reprezent. Makabi w Palestynie a reprezent. YMCA. Mecz rozegrany na boisku YMCA w Jerozolimie miał niezwykle interesujący przebieg i zakończył się zwycięstwem repr. Makabi w stosunku 1:0.

Aleksander Aleksandrowicz.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 55)

Jankowski miał go u siebie zaraz po powrocie. Pan Waldemar wykąpał się tylko, przebrał i w pół godziny po przyjeździe z dworca wkraczał już do mieszkania swego sublokatora i prezesa. Promieniał cały. Krótka wycieczka do ulubionego Budapesztu zmieniła go tak dalece, że Jankowski, patrząc na niego, aż kręcił głową. Stary Klubman zupełnie wyraźnie odmłodniał. Przy powitaniu długo i mocno ściskał rękę pana Karola.

— Serdecznie, serdecznie panu dziękuję za tę wyjątkową okazję! Teraz wiem, że żyję, drogi prezesie, jestem innym człowiekiem, czuję w sobie nowe siły żywotne!... Co za miasto, co za miasto!... Ach, panie prezesie!...

— Cieszę się, że pan wrócił taki zadowolony. No i jakże tam z naszymi gośćmi węgierskimi? Przyjadą na przyszły sezon?

— Wszystko załatwione. Przyjazd Ujpesti i MTK murowany!

— Doskonale! Pomówimy zresztą później na ten temat. Ale najpierw proszę mi opowiedzieć jak pan spędził czas w Budapeszcie — uśmiechnął się figlarnie Jankowski, wiedząc, że o tem przedewszystkiem pragnie mówić Klubman.

— Mówię panu, panie prezesie, że odżyłem! Czuję się o dwadzieścia lat młodszy! Co za miasto, jak pulsuje tam sport, jacy ludzie! Fiszer nie odstępował mnie ani na chwilę. Wszędzie chodziłem w jego towarzystwie. Czy pan wierzy, że miał łzy w oczach, kiedy mnie zobaczył na dworcu? Mieszkałem u niego, byłem jego gościem. Nie zgodził się stanowczo, abym brał pokój w hotelu!...

— Widać po pańskiej minie, że się musieliście dobrze bawić! Musiały być większe szaleństwa, może Węgierki, eh?...

— Ach, skąd! — zarumienił się leciutko pan Waldemar. — Fiszer coprawda namawiał mnie do słynnego basenu Gellerta, ale jakoś nie zdążyliśmy się wybrać... U nich to zresztą przyjęte... Kąpią się tam starsi ode mnie... Owszem, odwiedzaliśmy sobie różne rozrywkowe lokale. Raz nawet, w „Arizonie" — ale niech to zostanie między nami — siedzieliśmy sobie do rana w bardzo miłem towarzystwie... Powiadam panu, nic nie zmienił się stary Budapeszt od tamtych czasów, gdy reprezentowało się potężny wtedy KS. Piast, który potrafił remisować z samym MTK!...

— Będzie jeszcze i teraz remisował. Będzie nawet wygrywał, panie Waldemarze! W każdym razie, gdy tam pojedziemy, będzie pan musiał być moim przewodnikiem.

— Rzecz jasna, panie prezesie. Już ja pana oprowadzę po wszystkich miejscach godnych zobaczenia!... Kiedy pan prezes zamierza zrobić rewanż z Ujpesti i MTK?...

— Oh, najpierw musimy rozegrać z nimi w Warszawie te mecze, które pan zakontraktował — powstrzymywał zapał Klubmana ubawiony Jankowski. — Pan rzeczywiście odmłodniał i nabrał rozmachu!...

— Tak! Teraz wiem, że żyję! No, oczywiście nasamprzód będziemy grać z Węgrami w Warszawie. Dzięki Fiszerowi uzyskałem bardzo pomyślne warunki sprowadzenia obu drużyn, zastrzegłem przytem przyjazd najlepszych graczy!...

— Niechże mi pan powie, jak było naprawdę z tym meczem Liga — Budapeszt...

Klubman machnął pogardliwie ręką.

— Nie warto mówić! Chłopcy grali, jak umieli, ale ci szefowie, to wielki skandal. Najadłem się za nich wstydu przed Fiszerem...

— Cóż takiego zrobili?

— Werdel, już w drodze do Budapesztu, kłócił się z Horewnickim o djety dla graczy, a do hotelu naprzeciwko dworca chciał koniecznie wieźć drużynę taksówkami, twierdząc, że Węgrzy podstępnie chcą nas zmęczyć!... Na miejscu nic mu się nie podobało, pokoje, jedzenie, masażysta. Podczas meczu — słyszał pan może przez radjo — targował się z sędzią o prawidłowo strzeloną bramkę, zaś na bankiet musiałem go wyciągać siłą. Twierdził, że rola jego się skończyła, jest już tylko osobą prywatną i zdaje wszystko na Horewnickiego!...

— A Horewnicki jak tam?...

— Cóż, myślał bezustannie i wyłącznie o własnym wyglądzie. Już na pierwszą noc zginął gdzieś z jakąś tancereczką... Właściwie wszystkiem zajmował się Majner. Był naprawdę mężem opatrznościowym wyprawy i, trzeba przyznać, ma chłopak talent do prowadzenia tych spraw. Mówi bez przerwy i na każdy temat, zaciera ręce, sypie nazwiskami najznakomitszych osobistości. Gdyby tylko nie ta przykra fizjognomja i pasja napraszania się o każdą odznakę, którą zobaczy u kogoś w klapie marynarki!...

— A jak ułożyły się podczas drogi pańskie stosunki z Horewnickim?

— Wie pan, byłem zdumiony jego udaną, czy też rzeczywistą serdecznością. Zaraz w Katowicach zaprosił mnie do swego przedziału i jechaliśmy razem. Z powrotem również. No cóż, panie prezesie, Horewnicki nie jest ślepy, widzi jak staje na nogi nasz klub, widzi rezultaty naszej pracy i garnie się do zgody. To zresztą nie jest nawet zły człowiek, tylko przeczulony na punkcie swojej wielkości. A, prawda, zapomniałem zupełnie! Jakże się przedstawia obecnie pana sprawa z Szarżą? Już może zlikwidowana!...

— Nie. I widzę teraz, że to warjactwo nie da się skończyć tak łatwo jak to początkowo sądziłem. Czy pan wie, co zaproponowali Bajcowi jego zastępcy? Ni mniej, ni więcej, tylko, żebym ja jego przeprosił! Pan rozumie, że każde żarty, a tembardziej klepskie, muszą mieć swoje granice. Gniewa mnie już to wszystko. Powiedziałem redaktorowi Nerwińskiemu, niezwykle sympatyczny człowiek, żeby już teraz postawił sprawę na ostrzu noża. Albo Szarża przeprosi mnie, bo on mnie obraził, nie ja jego, albo...

— Pojedynek? — spytał przerażony pan Waldemar.

— No, tak! Cóż mogę zrobić z takim warjatem. Chciałem się z tego wszystkiego wycofać, tak najzwyczajniej w świecie, przez zerwanie wszelkich rokowań i dochodzeń, ale to podobno nie wypada...

Klubman zapomniał odrazu o całej wspaniałej wyprawie do Budapesztu. Postarzał się spowrotem o dwadzieścia lat. Więc jednak dojdzie do starcia z bronią w ręku, do rozlewu krwi?... A nuż bydlak Szarża zabije tego zacnego, wspaniałego człowieka?... Pan Waldemar rzucił na Jankowskiego tak strapione, zrozpaczone spojrzenie, że ten się głośno roześmiał.

— Co się panu stało, panie Waldemar? Pan obawia się o mnie, eh? Niema czego! Dam sobie jakoś radę! Zresztą sam pan przecież twierdzi, że strzelam jak hrabia Monte Christo!...

Poczciwy Klubman zmieszał się.

— Ja...

— No, wiem, panie Waldemarze, opowiadał mi o tem Pralik, dopytywał się czy to prawda. Niech się pan pocieszy, że rzeczywiście strzelam nienajgorzej i choć nie potrafię coprawda wybijać dziury w środku karty, jednakże w Szarżę trafię napewno. Zrobię to choćby dla pana!...

Przyjaciel Fiszera rozchmurzył się nieco, ale daleki był od przejawianego jeszcze przed kilku minutami humoru.

W tej chwili zadzwonił telefon i Jankowski podjął słuchawkę.

— Tak ja... Dzień dobry pani... Co?!!... Jest?... Naprawdę?... Droga, kochana pani, jakże jestem szczęśliwy!!... Kiedy?... O czwartej? Czy nie mogę zaraz? No, trudno... Serdecznie, ogromnie pani dziękuję! O czwartej będę na miejscu!... Dowidzenia!...

Zanim Klubman zdążył pojąć co się dzieje, Jankowski chwycił go swemi żelaznemi rękami za boki i podniósł wysoko, ponad siebie.

— Panie... prezesie... — jęknął trzymany w powietrzu pan Waldemar.

— Niech pan słucha! Dziś o czwartej zobaczę się z Chmureckim! Jest w Warszawie! Rozumie pan?!...

(c. d. n)

Czarni - H. C. Bragadiru 1:0

Zwycięstwo hokeistów lwowskich w Bukareszcie

BUKARESZT, 9 grudnia.

Drugi mecz Czarnych ze Lwowa w Bukareszcie rozegrany w poniedziałek o godz. 9-ej wiecz., tym razem z wicemistrzowską drużyną hokejową Rumunji H. C. Bragadiru, zakończył się zwycięstwem Polaków w stosunku 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Wynik nie odpowiada prawdziwemu przebiegowi meczu, ponieważ Polacy byli zespołem daleko lepszym. Gra ucierpiała spowodu rozmokłego toru (hokej na wodzie). Rumuni ograniczali się do czasowych wypadów oraz do strzelania na bramkę z odległości. Polacy stwarzali kilkakrotnie krytyczne sytuacje pod bramką Rumunów, jednak świetnie dysponowany bramkarz rumuński bronił najcięższe strzały.

W pierwszej tercji gra jest wyrównana, zauważyć można jednak, iż przeciwnik jest słabszy, niż Telefon Club, to też Czarni nie wysilają się specjalnie; ograniczają się raczej do pięknej, pokazowej gry kombinacyjnej. W tej tercji atak polski podjeżdża kilkakrotnie pod bramkę przeciwnika, nie umie jednak wykorzystać cyfrowo dogodnych sytuacyj. Rumuni oddają kilka dalekich strzałów i mają tylko jedną stuprocentową sytuację, obronioną w sposób mistrzowski przez Stenzla.

Druga tercja stoi całkowicie pod znakiem przewagi lwowian. W tej tercji pada też zwycięska bramka po pięknej kombinacji napadu. Jałowy II strzela z odległości 3 metrów, krążek odbija się od bramkarza, a Jasiński II wsuwa go do siatki.

W trzeciej tercji Rumuni, dopingowani przez publiczność, podjeżdżają kilkakrotnie pod bramkę polską, jednak Stenzel niweczy wszelkie ich starania. Gra kończy się pod znakiem przewagi Czarnych, którzy pracują jednak raczej na utrzymanie wyniku.

Główny sędzia, Kanadyjczyk Bill Watters, trener Telefon Clubu, prowadził mecz bardzo dobrze, jednak zabardzo „międzynarodowo", zwłaszcza jeżeli chodzi o pozycje na spalonym, co w rezultacie dało więcej przerw, aniżeli samej gry. Pozatem zamierzał zdaje się zamienić mecz na kurs hokeja, ponieważ tłumaczył z dużem zamiłowaniem każdą odgwizdaną sytuację. Sędzia pomocniczy, p. Simionescu-Ramniceanu i tym razem bardzo ostrożny i bezpartyjny.

Drużyny wystąpiły w składzie: Polacy: Stenzel; Lemiszko, Kasprzak; Stupnicki, Jałowy, I, Jasiński I, Jasiński II, Jałowy II, Czyżewski.

Rumuni: Flueras; Grant, Bula; Rabinovici, Cantacuzino, Concister, Sadowski, Taiski, Barbulescu.

W drużynie rumuńskiej najlepszą częścią była cała obrona z bramkarzem na czele. Polacy grali wszyscy dobrze.

Po meczu oświadcza Kasprzak, kapitan drużyny polskiej:

— Cała drużyna spisała się dobrze, spowodu „powodzi" graliśmy przedewszystkiem na utrzymanie wyniku. Sędzia odgizdywał zadużo offidów. Telefon Club, nasz wczorajszy przeciwnik, jest znacznie lepszą drużyną niż H. C. Bragadiru.

Cantacuzino, kapitan drużyny rumuńskiej:

— Mieliśmy pecha w strzelaniu.

Bill Watters: — Czarni grają dobrze, jednak mają zamało wyszkolenia. Podoba mi się gra męska i atletyczna Polaków.

Występ Czarnych w Bukareszcie, którzy posiadają już swoje sympatje wśród tutejszej publiczności miał również znaczenie propagandowe dla sportu polskiego. Nietylko w prasie, lecz również w szerokich sferach społeczeństwa polskiego, był jedynym poważnym tematem dyskusyjnym.

W razie dogodnych warunków atmosferycznych rozegrają Czarni jeden mecz z Miercurea Ciuc (Siedmiogród) oraz ewentualnie w Czerniowcach.

JAPOŃCZYCY WE LWOWIE

Z okazji pobytu Czarnych w Bukareszcie, przeprowadzono rokowania o zaangażowanie Japończyków, którzy związani są kontraktem z tutejszym Telefon Clubem na cały okres przedolimpijski. Japończycy rozegrają w Polsce (najprawdopodobniej we Lwowie) dwa mecze 16 i 17 stycznia. W Bukareszcie grać będą 20 stycznia.



DRUŻYNA CZARNYCH NA LODOWISKU BUKARESZTU
Od lewej: Stencel, Jałowy I, Czyżewski, Jasiński I, Jałowy II, Stupnicki, Lemiszko, Jasiński II, Kasprzak.

Głosy prasy

Cała prasa w sprawozdaniach o meczu pełna jest pochwał dla drużyny polskiej, przypisując jej cechy najlepszych drużyn europejskich.

„GAZETA SPORTURILOR" — „...Mimo przemęczenia uciążliwą jazdą trzecią klasą ze Lwowa do Bukaresztu, Polacy wykazali, iż osiągnęli poziom przewyższający znacznie klasę bukaresztieńską. Grają bardziej zespołowo i lepiej technicznie. Niedopisali spowodu widocznego braku treningu. Najlepszymi graczami byli trzej internacionali — Stupnicki, Jałowy I i Kasprzak" „Dla sędziego głównego p. Simionescu - Romniceanu znajdujemy jedynie słowa pochwały, co się tyczy jednak jego pomocnika p. Maxim'a dobrze byłoby, gdyby się wyzbył zbyt widocznej stronniczości".

„Dimineata" — „... Mimo przemęczenia podróżą, Polacy wykazali, iż są zespołem wysokoklasowym, uwydatniło się to przedewszystkiem przy zetknięciu się z naszym kanadyjczykiem, którego nietylko, że się nie przestraszyli, lecz co więcej wychodzili nawet czasami zwycięsko z pojedynków z nim".

„UNIVERSUL" — „Z przebiegu gry wynika, iż w normalnych warunkach „Czarni" wygraliby łatwo ze znaczną różnicą bramek. Sędzia pomocniczy przeszkadzał grze swoją ignorancją reguł oraz niepotrzebną stronniczością, która i tak nic nie pomogła „Telefon Clubowi".

„CURENTUL": „Wygranie meczu przez Polaków w ostatnich minutach (strzelenie dwu bramek w drugiej połowie ostatniej tercji przy stanie 3:1 dla Rumunów) dowodzi o ich wyjątkowych umiejętnościach na lodzie.. O wiele ciekawszem byłoby zobaczyć Polaków w pełnym sezonie.

„ADEVERUL" — „Zarzuty czynione Polakom, iż grają brutalnie są zupełnie nieuzasadnione. Nie należy mianowicie zapominać, iż hokej jest grą męską, wobec czego wykorzystywanie wszelkich możliwości fizycznych tak w ataku jak i w obronie świadczy o dobrym przygotowaniu drużyny.

P. M.

W blasku zorzy polarnej

trenują narciarze fińscy

Helsinki, w grudniu.

Pierwszym znakiem zbliżającego się „Wielkiego Sezonu" jest otwarcie projektowanego już na wiosnę obozu olimpijskiego w Salla. Otwiera on swe podwoje w dalekiej Laplandji, gdzie cudowne, upalne ale jakże krótkie lato ustąpiło miejsca ciemnej, twardej ale też w swym rodzaju pięknej zimie. Pod polarnem niebem — Salla leży bowiem na północ od koła biegunowego — w blasku Zorzy Północnej — odbywa się trening do Olimpjady niemieckiej. Śniegu jest dosyć, a tereny, choć nie tak idealne jak w Alpach i Karpatach wystarczają. Mają one zresztą to dobre, że prowadzą do innej formy, niż trening w górach.

Uleaborg, stolica Północnej Finlandji, była jednym z etapów na drodze do Salla. Tu spotkałem kierownika obozu, brata znanego narciarza, Lauri Heikkinena. Jest on duszą przygotowań do Ga. Pa. (Garmisch Partenkirchen). Wesoły, dobrze mi znany uśmiech wykwita na ustach, gdy mnie spotyka na dworcu. „Ach, więc to aż tu zawędrowałeś?" I rozmowa toczy się żwawo.

— No, właściwie zaczęliśmy trening już w lecie, w lipcu. Nie jest to takie głupie, jakby się wydawało. Narciarz, który chce osiągnąć formę, nie powinien odpoczywać przez pół roku i zaczynać trening na jesieni, albo wczesną zimą. 2—3 miesiące odpoczynku to dosyć, nawet za dużo. A nawet w tym okresie nie wolno zupełnie odpoczywać, trzeba się też trochę „ruszać" Kondycja musi być na wysokim poziomie przez okrągły rok.

Już od pewnego czasu objeżdżam prowincję i rozmawiam z memi pupilami o treningu i przygotowaniach. W Salla mam 16 ludzi, nie licząc mnie, masażysty i specjalisty od fabrykacji nart wszelkiego rodzaju. Specjalne warunki w Środkowej Europie i Ga. Pa. skłoniły nas do „zafundowania" sobie takiego speca. Dawniej tego nie robiliśmy. Robimy postępy.

Kto ma ochotę, a trzeba zaznaczyć, że nasi olimpijczycy prawie bez wyjątku są chłopami, — może się przyłączyć i potrenować z nami, w olbrzymich dziewiczych lasach państwowych Laplandji. Biegi leśne oto właściwy trening narciarza długodystansowego.

Do Ga. Pa. wysyłamy pełną drużynę, za wyjątkiem skoków i slalomu. Chcieliśmy początkowo wysłać do slalomu zwycięzcę meczu gimnastycznego z Niemcami Make Uosikkinena, ale jego przygotowania do Berlina są ważniejsze, to też rezygnujemy z niego. Do biegów wysyłamy 8 ludzi i dwu świeżej rezerwy do sztafety. Do kombinacji — 4. Do tego dochodzi dwu tylko skoczków — specjalistów pp.: Paeli i Tihonen.

Nasz obóz nie jest w żadnym wypadku kursem, byłoby to wielkim błędem organizować tak późno kursy. Pod koniec zimy tego roku byłoby to na miejscu, teraz już nie. Specjalne kursy w Alpach laplandzkich zostaną zorganizowane później. Teraz niema mowy o jakiejś dyscyplinie wojskowej, o jakimś „drylu". Poważna praca przed Igrzyskami, oto jedyny cel. Sport olimpijski przestał być zabawą.

Nasze możliwości? Trudno je przewidzieć. Przedewszystkiem groźna jest Szwecja, jeśli chodzi o biegi. W innych konkurencjach — Norwegia — specjalnie w kombinacji — i Europa Środkowa. Ale jeśli miałaby rozstrzygać czysta wiedza narciarska i kondycja wówczas nie popełniłbym grzechu zbytniego optymizmu, wierząc w wielkie nasze sukcesy. Ale w nartach jest równie trudno prorokować jak w maratonie. Warunki zewnętrzne, które odgrywają nie najmniejszą rolę, mogą sprawić, że wygra outsider, ba nawet, jakiś podrzędny narciarz. Specjalnie w nartach jest pani Fortuna istotą bardzo kobiecą — zupełnie nieobliczalną. Pozatem warunki w górach środkowo-europejskich są nam na Północy zupełnie nieznane. Mimo to wierzę w swoich.

Jeśli chodzi o biegaczy środkowo-europejskich, trenują oni źle. Jest to mój pogląd osobisty. To, że się ma dobre tereny, nie zawsze jest tak korzystne, jak się to u nas przypuszcza. Narciarz staje się w górach za wolny; tak, tak, choć wydaje ci się to nieprawdopodobne. Biegi długodystansowe wymagają do treningu bardziej równinnego terenu, niż to się wydaje. Dobrze biegać w dół i w górę można nauczyć się w o wiele bardziej płaskim terenie, niż Alpy i Karpaty. Dowiedliśmy tego, my i Szwedzi, wielokrotnie. Zagranica nie wie, że u nas trening odbywa się na naszych drogach wiejskich, bardzo krętych i nierównych. Co to daje? Właśnie szybkość. A pozatem moi chłopcy są do tego zmuszeni. Nasi wieśniacy nie mogą sobie pozwolić na to, aby piękny jasny dzień poświęcić na trening. Trenują wieczorami. A wieczorami u nas można biegać tylko po drogach. Wcześnie robi się ciemno".

*

2 grudnia zaczął się też obóz kombinatorów i skoczków w Sotkamo, w okolicy, która nazywa się fińską Szwajcarją. Śniegu jest coprawda tam mniej niż w Salla, ale wystarczy. Na skoczni w Sotkamo można skakać 50 — 55 mtr. i to też wystarcza. W takie skoki można wkładać ciężar, dbać nietylko o styl i o pozycję; przy dłuższych jest to już niemożliwe. Kierownikiem tego obozu jest Armas Palmross, wódz wszystkich wypraw zagranicznych Finlandji, przyszły wódz ekspedycji olimpijskiej do Garmisch.

Składy obu obozów są następujące: Salla: Nurmela, Riivari, Husu, Toikka, Forsell, Kalle i Frans Heikkinen, Niemi, Pitkaenen, Laehde, Lappalainen, Myllynen, Kinnunen, Koskelainen, Karppinen i Leiononen.

Sotkamo: L. i O. Valonen, Ilvonen, Maekinen Nieminen, Murama, Moberg Livalainen, Paelli, Tihonen Mattila, Valkama.

G. Jansson.

Reichssportführer von Tschammer und Osten zwrócił się do Polskiego Komitetu Imprez Sprotowych w Berlinie z prośbą o umożliwienie mu zapoznanie się z nowym statutem Związku Polskich Związków Sportowych. Nowe niemieckie prawodawstwo sportowe (tym razem podobno definitywne) wchodzi w życie 1 stycznia 1936 r.



TEAM OLIMPIJSKI — ŚLĄSKI K. H. 9 : 0
Na pierwszym planie Król, dalej Thierling — przed bramkarzem śląskim.

Dalsze losy kolejki linowej

Budowa Kolejki Linowej na Kasprowy Wierch posuwa się, mimo nastania zimy, raźnie naprzód. Budowa trzech stacyj jest ukończona. Beton jest już odszalowany, wstawia się okna, wykańcza budynki.

Podpory betonowe do słupów są już też wykończone, konstrukcje żelazne albo już zmontowane, albo wbija się w nie ostatnie nity.

Lina jest już wciągnięta na szczyt. Druga doszła już poza Turnie Myślenickie. Dwie liny na odcinek dolny trasy są już w drodze. W tej chwili przedstawiciel budowy bawi w Lipsku, gdzie odbiera aparaty kontrolujące od firmy Bleichert.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa Kolejka będzie otwarta 15 lutego lub z bardzo niewielkiem opóźnieniem.

Stanisław Faecher sędziować będzie w Garmisch (skoki do kombinacji) w sobotę 15 lutego. Dla Marusarza lepiej by było, aby p. Faecher sędziował konkurs otwarty w niedzielę, ale... dobre i to, co dostaliśmy.

Goście zagraniczni

Koszykarzy i siatkarzy polskich

ŁOTYSZE W WARSZAWIE

Dziś we czwartek dnia 12 b. m. i jutro w piątek 13 b. m. wielka Sala sportowa YMCA będzie widownią interesujących spotkań siedmiokrotnego mistrza Łotwy w grach sportowych, YMCA Ryga z warszawskiemi zespołami AZS i YMCA. Drużyna łotewska, która przybywa do Warszawy, jest równoznaczna z mistrzem akademickim Europy z ostatnich zawodów w Budapeszcie. Brak w niej bowiem tylko jednego: Jurzinsa. O potędze tej drużyny może nam dać zresztą pojęcie jej zdecydowane zwycięstwo nad Estonją, której czołowy zespół YMCA Tartu przecież mieliśmy możność podziwiać w Warszawie tej wiosny.

Skład zespołu będzie przedstawiał się jak następuje: Rieksting, Silins, Cika, Birzins, Sorins, Klavins, Rudbards, Raiskunus, Augusts, przyczem 5 ostatnich gra w reprezentacji Łotwy w piłkę nożną. Świadczy to zatem o walorach koszykówki dla utrzymania należytej formy piłkarzy w okresie zimowym, gdyż w tej tylko porze roku są uprawiane gry na Łotwie. Kierownikiem i trenerem drużyny jest p. Gragis.

Zawody rozpoczynają się w oba dni o g. 19, przyczem dziś gra z gośćmi w siatkówkę YMCA, a o g. 20 w koszykówkę AZS. W piątek odwrotnie.

B. K.

A POTEM — AMERYKANIE

Niespełna tydzień upłynie od pobytu Łotyszów w Warszawie, a już te same zespoły warszawskie YMCA i AZS będą gośćmi rewelacyjny zespół chińsko-amerykański studentów z Berlina. Próbkę gry w basket ball, opartej na systemie amerykańskim, mieliśmy możność poznać w ubiegłym sezonie zimowym przez udział w YMCA warszawskiej dwóch Polaków ze Stanów Zjednoczonych, Meinowskiego i Balcerzaka. Jeżeli goście pokażą coś podobnego, to poziom spotkań będzie rzeczywiście wysoki, a za tem przemawiają personalja zawodników drużyny. Oto one:

LI-KUO-CHEN, kierownik drużyny. Gra w koszykówkę od 9 lat. Grał w reprezentacji Chin przeciwko Japonii i Filipinom. Gra na obronie, jest wysoki i szybki.

CHENGO-PE-CHI, grał w uniwersyteckiej drużynie Ling Nan, Kanton.

DUIS ROBERT, Kanadyjczyk, gra na obronie od 9 lat, z tego 4 lata w uniwersyteckiej drużynie w Kanadzie oraz w zespole Marquette (U. S. A.).

FALK KARL, również Kanadyjczyk, występował w barwach drużyny uniwersyteckiej Stamford (Kalifornja). Gra w ataku, jest szybki. Wraz z Duisem grał w Deutsche Studentenschaft przeciwko AZS, będąc najlepszym graczem.

CURTIS THOMAS. Grał w High School w Salt Lake, Mały, ale niezwykle wytrzymały i pracowity.

PERSCHOU CHARLES występował w barwach stanu Utah, U. S. A. Zgrany z Falkiem i Curtisem, gra na środku ataku.

CHRISTENSON JEROME gra w napadzie. Razem z Curtisem bronił barw High School w Salt Lake, (U. S. A.). Jest b. szybki.

DAVID MORRELL, również grał w drużynie stanu Utah, U. S. A.

WYJAZD AZS na rewanżowe spotkanie do Berlina na 1 — 5 stycznia ulegnie przesunięciu na połowę stycznia, gdyż Deutsche Studentenschaft zawiadomiło akademików warszawskich o przypadających w tym okresie ferjach i uroczystościach (B. K.).

TURNIEJ CZTERECH MIAST w koszykówce męskiej odbędzie się w Łodzi w początkach lutego. Walczyć będą: Warszawa, Kraków, Poznań i Łódź. Będzie to eliminacja przedolimpijska celem wyłonienia zawodników do obozu kondycyjnego. (B. K.).

ZAWODY MIEDZYUCZELNIANE

W Krakowie rozpoczęły się zawody międzyuczelniane. Na pierwszy ogień poszły rozgrywki gier sportowych, które dały następujące wyniki:

Siatkówka: Farmacja — Medycyna 2:1 (9:15, 15:9, 15:9), Prawo—WSH 2:1 (15:11, 7:15, 19:9). Akademja Górnicza — Farmacja 2:0 (15:13, 15:12), WSH — Medycyna 2:1 (15:10, 12:15 15:6) WSH — Akademja Górnicza 2:0 (15:13, 16:11).

Koszykówka: Prawo — Farmacja 19:9 (11:3), Medycyna — Akademja Górnicza 37:14 (17:6), Farmacja — WSH 30:21 (15:12), Prawo — Medycyna 33:13 (14:8).

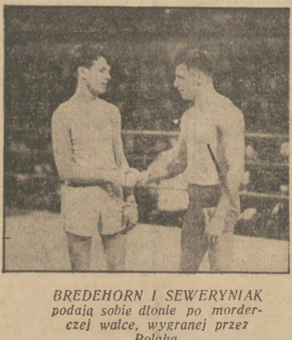
*

Do tabeli 10-ciu najlepszych sztafet polskich, 4 x 400 mtr. wprowadzić trzeba na 7-me miejsce, przed A.Z.S.Poz., Cracowię, Sokół IV, wynik osady S.C. Grudziądz 3 m. 44.6 sek. w składzie: J. Luckau, A. Luckau, Becker, Neubauer

BYDGOSZCZ. Walne zebranie Pomorskiego Związku Pływackiego odbyło się onegdaj. Na wniosek Komisji Kontrolującej ustępującemu zarządowi jednogłośnie udzielono absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes Wł. Woźniak, wiceprezes Bączyński, sekretarz M. Woźniak, skarbnik — Konopiańska, kapitan sportowy — Małek, gospodarz Obrembski. Członkowie: kpt.—Sożyński, red. Kiwszyński, Derucki i Strahl. Walne zebranie uchwaliło wyrazić p. dyr. Czajkowskiemu podziękowanie za dotychczasową owocną działalność.



ROBERT FEIN — MISTRZ EUROPY
w dźwiganiu ciężarów, wystąpi na zawodach w Warszawie.



BREDEHORN I SEWERYNIAK
podają sobie dłonie po morderczej walce, wygranej przez Polaka.



CZORTEK CZEKA
na dźwięk gongu, aby ruszyć do walki z Graafem



HEIM (NIEMCY)
czołowy szablista, obok Casmira

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI